ROK XIV. Nr. 4 (3966) WILNO, Wtorek 5-go stycznia 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Rzeczpospolita akademicka

Świetne tradycje uniwersytetu Wileńskiego zwykliśmy odnosić przede wszystkim do tych czasów, w których żyli i działali Filareci i Filomaci.

Chociaż wówczas i poziom sił wykładających był niewątpliwie bardzo wysoki, nie sławą wykładowców, a sława wychowanków zadecydowała o sławie wszechnicy.

W odniesieniu do tych okresów w życiu USB., które minęły niedawno przed rokiem 1930 i do dnia dzisiejszego nie możemy zastosować perspektywy historycznej. Nie możemy wskutek tego przewidzieć, jaki będzie o nich sąd historii, sąd przed którym wszyscy muszą pochylić głowy.

Ale mimo to wolno nam puścić wodze fantazji, zabawić się w przewidywania. Zajścia antysemickie. Zajścia antysemickie są zjawiskiem nieznanym przed rokiem 1930, ani na USB, ani na innych uczelniach w Polsce. Ta moda, a raczej ta metoda walki politycznej o wpływy na młodzież po raz pierwszy wypróbowana została bodaj w r. 1931 i odtąd dopiero stała się tym swego rodzaju obrzędem listopadowym, święconym ze zmienną pompą co rocznie.

Zajścia antysemickie z jednej strony, a ograniczenie autonomii uniwersyteckiej z drugiej strony to już są dwa fakty historyczne bieżącego dziesięciolecia, odróżniające je w sposób wyraźny od lat 1921—1930.

Do tego dochodzi i sam skład uczących się. Wstępujący do uniwersytetu po roku 1930 to już wychowankowie polskich gimnazjów od klasy pierwszej do ostatniej. To ludzie, którzy wojnę znają tylko z opowiadań, a niepodległe państwo polskie jako byt realny towarzyszyło im od zarania ich świadomości.

Jak oceni historia w zestawieniu porównawczym dwa dziesiątki lat życia uniwersytetu 1921—1930 i 1931—1940?

Nie chcę stanowczo twierdzić, że sąd wypadłby na korzyść pierwszego dziesięciolecia.

Dziesięciolecie drugie jeszcze się nie skończyło. Sam studiowałem w pierwszym dziesięcioleciu, a więc mogę być posądzony o stronniczość. Powstrzymuję się od sądu a chcę zwrócić uwagę tylko na jedną rzecz.

W latach 1921—1930 istniała na U. S. B. zupełnie realnie wyczuwana więź jakgdyby rodzinna pomiędzy studiującymi.

Mówiło się o „rzeczypospolitej akademickiej" jako o wspólnej wartości wszystkich studiujących i istniało jak byśmy to nazwali terminem zapożyczonym ze słownika politycznego coś w rodzaju „moralności publicznej". Równało się to jakiemuś wyższemu stopniowi koleżeństwa, chęci podporządkowywania się jednostki dobru „rzeczypospolitej" dobru całości.

Apel do zebranych na jakimś walnym zebraniu w imię dobra „rzeczypospolitej akademickiej" o ile był szczery i wzbudzał zaufanie, wytrącał broń z ręki politykierów, eliminował wpływy polityczne starszego społeczeństwa, pozwalał na powzięcie decyzyj zupełnie niezależnych od kogokolwiek bądź, a mających na celu dobro wspólnoty akademickiej.

Były to dobre czasy i piękne czasy.

Jak jest dzisiaj? Zastrzegłem się, że o tym nie chcę wypowiadać sądów. Chcę tylko powiedzieć co moim zdaniem mogłoby być jeszcze do zrobienia. Ta więź koleżeństwa, która jeszcze przed kilku laty znajdowała swe sformułowanie „w teorji rzeczypospolitej akademickiej" i dziś przecież w każdej chwili może być odnowiona i dziś młodzież akademicka ma dość swobody po temu, aby pewne rzeczy mogła samodzielnie zdecydować i doprowadzać samodzielnym wysiłkiem do słusznego rozwiązania.

Sprawa wznowienia wykładów na Uniwersytecie właściwie zależy od młodzieży. Decyduje jej własne wyrobienie obywatelskie, jako obywateli „rzeczypospolitej akademickiej", jej zdolności organizacyjne.

Gwarancję zachowania spokoju w razie otwarcia wykładów trzeba zorganizować. Nikt inny tego nie może zrobić, jak tylko młodzież, a z drugiej strony przecież jest aż nadto zrozumiałe, że nie ma sensu otwierać uczelni po to, by wywołać awantury i znowu ją zamknąć.

Na otwarciu Uniwersytetu nikomu w tym stopniu nie może zależeć co młodzieży, bo stratę roku studiów odczują wyłącznie studiujący. Przypływ kadr pracowników z wyższym wykształceniem do wolnych zawodów i do urzędów nie budzi obaw braku rąk do pracy w razie przedłużenia się okresu studiów.

To są wszystko argumenty natury materialnej, ale jest jeszcze inny moment nie mniej ważny, moment wychowawczy. Jest sprawa poczucia godności własnej. W pojęciu studenta U. S. B. z okresu pierwszego dziesięciolecia, scharakteryzowanego przeze mnie, byłoby nie do pomyślenia bierne oczekiwanie na to, aby J. M. Rektor i Senat U. S. B. miał godzić ze sobą poważnione strony i usuwać przyczyny sporów.

Zbyt wielkie było poszanowanie godności władz akademickich i godności własnej akademika.

Sprawa, która dziś jest oficjalną przyczyną zamieszek uniwersyteckich, aczkolwiek powstała na podłożu wyłącznie politycznym formalnie jest sprawą czysto towarzyską.

Traktowanie jej jednocześnie na płaszczyźnie politycznej i towarzyskiej wprowadza zamęt, utrudnia rozwiązanie.

Skoro jest konflikt i do rozwiązania jego dąży się rzeczywiście, tak jak w postępowaniu honorowym, trzeba go sprowadzić wyłącznie na płaszczyznę formalną. A więc w danym wypadku na płaszczyznę towarzyską. — Człowiek dobrze wychowany nigdy nie siada obok człowieka, który nie chce z nim siedzieć i nie utrzymuje stosunków towarzyskich z ludźmi, którzy nie chcą z nim tych stosunków utrzymywać.

Nie przynosi to ujmy jego godności jest ono wolne.

Oczywiście tym bardziej człowiek dobrze wychowany nie wyrzuca innych z zajętych miejsc, ani nie zabrania zajęcia miejsca obok siebie skoro jest ono wolne.

Moim zdaniem bardziej nie na chowania jest tu nie na miejscu.

Mojem zdaniem bardziej nie na miejscu jest rozsadzanie przez Rektora dorosłych ludzi, kandydatów na wyższe wykształcenie.

A przecież czy zastanowili się państwo, że gdyby istniała pewność, że wszyscy studenci są towarzysko dobrze wychowani, po tym co zaszło w Wilnie w listopadzie, można byłoby mieć pewność, że chrześcijanie i żydzi z własnej woli usiadą osobno.

Rozważanie tak długie kwestii siedzenia razem, czy osobno nie daje się zmieścić w tych kategoriach myślenia, jakie obowiązywały przed 1930 r. na U. S. B.

Istniała jedynie kwestja wspólnych czy odrębnych organizacyj akademickich z żydami. W większości wypadków istniały równoległe organizacje odrębne.

Pomimo, że jak wykazywałem wiele się od owych czasów zdążyło zmienić, trwam w przekonaniu, że jedynym wyjściem z obecnej sytuacji, zgodnym z godnością akademika jest stworzenie przez samą młodzież bez interwencji Rektora takich warunków, które by umożliwiły otwarcie uczelni.

Godność akademika i ta jego pamięć, która potem przechodzi do historii bynajmniej nie jest rzeczą błahą. Przykładów tego nie potrzebujemy szukać daleko.

Piotr Lemiesz.



Na onegdajszym posiedzeniu Sejmowej Komisji Skarbowej Pan wicepremier i minister skarbu inż. E. Kwiatkowski wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone pożyczce francuskiej dla Polski. Pożyczka ta została, jak wiadomo, jednomyślnie zaakceptowana przez Izbę Deputowanych i Senat Francuski. Zdjęcie nasze przedstawia fragment z posiedzenia sejmowej komisji skarbowej z udziałem p. wicepremiera Kwiatkowskiego.



W dniu 6 stycznia r. b. odbędzie się rzadki i piękny jubileusz pp. Józefa i Marii z Domańskich Majów, zamieszkanych obecnie w Milanówku pod Warszawą, którzy będą obchodzić t. zw. „złote wesele". Czcigodni jubilaci, od 50 lat patronując zasłużonej polskiej kresowej rodzinie, w duchu jaknajlepszych tradycyj naszego narodu, są rodzicami trzech synów: śp. Józefa, Kazimierza i Mieczysława, którzy wszyscy trzej zostali odznaczeni za męstwo wojenne i pracę dla niepodległości państwa orderami „Virtuti Militari" i krzyżami Niepodległości. Jubilaci, których najstarszy syn oddał za ojczyznę życie na polu chwały w 1920 r., posiadają oboje, w uznaniu zasług położonych w walce o szkołę polską w Brześciu nad B. w latach od 1905 do 1908 — medale Niepodległości. Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia obojga jubilatów, z pozostałymi przy życiu synami kpt. Mieczysławem i kpt. Kazimierzem, zajmujących obecnie jedno z kierowniczych stanowisk w Funduszu Pracy. — Złote gody pp. Józefostwa Majów są pięknymi symbolem kultu rodziny polskiej w wieloletniej służbie dla Rzeczypospolitej.

Obrady komisji skarbowej Senatu nad pożyczką francuską

Komisja Skarbowa Senatu obradowała dziś popołudniu nad rządowym projektem ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach fr. na cele obrony państwa.

Na posiedzeniu, któremu przewodniczył sen. Rostworowski, obecny był marszałek Prystor, wicepremier Kwiatkowski, min. Roman oraz wicemarszałkowie sen. Głuchowski, Szembek i Sokołowski.

Sprawozdawca projektu sen. Dąbkowski podkreślił, że wszelkie zobowiązania międzynarodowe, a szczególnie natury wojskowej, zawierane są z myślą o interesie obu stron. Dotyczy to szczególnie naszego sojuszu z Francją, który ma wartość o tyle tylko, o ile każdy z sojuszników będzie dostatecznie silny.

W ostatnich miesiącach dzięki wzajemnym wizytom gen. Gamelin i marszałka Śmigłego-Rydza nastąpiło pogłębienie zrozumienia, że podniesienie potencjału obronnego Polski leży w interesie nietylko Polski, lecz i Francji.

Wicepremier Kwiatkowski o pożyczce

Z KOLEI ZABRAŁ GŁOS MINISTER SKARBU KWIATKOWSKI.

Żyjemy w takiej szczególnej atmosferze, że zarówno w ramach wewnętrzno - państwowych, jak też i w ramach międzynarodowych najtrudniej zdobyć całkowite zaufanie i uznanie dla spraw jasnych, prostych, nieskomplikowanych, naturalnych. W rozumieniu w tej właśnie sytuacji usiłowałem wspólnie z panami referentami Senatu i Sejmu wyjaśnić jak najdokładniej wszystkie elementy, wszystkie części składowe tej umowy, rozproszyć wszelkie wątpliwości mogące powstać w związku z projektowaną operacją finansową francusko - polską.

Zagadnienie unowocześnienia i wznowienia potencjału obronnego stało się zagadnieniem powszechnym w świecie. Widocznie ludzkość nie potrafiła dojść do zagwarantowania trwałego pokoju drogą odwrotną, tj. przez ograniczenie zbrojeń. Ekonomiczniejsza jest oczywiście ta ostatnia droga, jedynie słuszna i wskazana, ale wszystkie narody, wszystkie państwa wkroczyły na drogę całkowicie odwrotną i odmienną, choć niewątpliwie idea pokoju góruje w całym świecie. Nie można wątpić, że w ostatecznym efekcie instrument obronny rozbudowy do krańców niemal możliwości czyni każdą próbę naruszenia pokoju innego narodu tak groźną dla naruszającego, że stopniowo zmniejszać się zaczyna niebezpieczeństwo ataku. Czyż nie jest naprzykład symptomatyczne, że w ostatnich miesiącach Szwajcaria wyłożyła do subskrypcji pożyczkę zbrojeniową i uzyskała poważną sumę, w każdym razie sumę, przekraczającą jej zamierzenia, mianowicie 330.000.000 frs. szw. właśnie na cele obronne. Przecież już tego państwa nikt na świecie nie może posądzić o jakiekolwiek cele zaborcze, tendencje imperialistyczne, chęć naruszenia czyjegokolwiek pokoju.

Więc stojąc zdecydowanie na stanowisku pokoju, musimy i my spotęgować nasze wysiłki w kierunku dalszego wzmocnienia gotowości i dynamiki zbrojeniowej, i to było wyrazem przedstawianym zarówno w senacie, jak i w Sejmie bardzo silnie w roku ubiegłym przy generalnej dyskusji budżetowej.

Rekapitulując wszystkie najważniejsze stypulacje umowy, p. wicepremier stwierdził, że umowa pożyczkowa obejmuje kwotę 2.600.000.000 frs. ratyfikowane być muszą przez Sejm i Senat wszystkie pozycje, z wyjątkiem 540 milionów fr. na rozbudowę linii Śląsk — Gdynia.

Z reszty tj. z sumy 2.060 mil. przypada jeden miliard na transzę ściśle towarową, czyli na dostawy materiałowe i różnych urządzeń z Francji do Polski, 250 milionów frs. służyć będzie na wykonanie prac, instalacji i urządzeń w Polsce. Wreszcie ostatnią pozycję stanowi 810 milionów franków, jako transza gotówkowa z tym, że pierwsza rata tej transzy w wysokości 405 milionów franków wpłynie w czasie możliwie najkrótszym.

Dyskusja

W dyskusji zabrała pierwsza głos SENATORKA JAROSZEWICZOWA, która prosiła o wyjaśnienia, dotyczące szczegółów umowy pożyczkowej, a dalej podkreśliła między in., że pożyczka przyczyni się do wzmocnienia rezerw banku polskiego, jednak spłaty jej już po 4-ch latach po 46 milj. rocznie w ciągu 15 lat będą się musiały odbić na sytuacji tego banku.

SEN. RADZIWIŁŁ

oświadcza, że rzadko kiedy znajdujemy się w takim położeniu, aby móc z równie czystym sumieniem jak dziś dać naszą aprobatę. Pożyczkę tę należy przede wszystkim rozpatrywać z punktu widzenia obronności państwa i mówca sądzi, że tu żadna dyskusja co do jej celowości jest niepotrzebna.

SEN. PETRZYCKI

zwraca uwagę, że sposób, w jaki izby francuskie uchwaliły tę pożyczkę znalazł głęboki oddźwięk w duszy narodu polskiego. Najlepszym uzasadnieniem tej pożyczki jest art. 4 ustawy, który mówi o jej przeznaczeniu na cele obronności państwa.

SEN. DECYKIEWICZ

w imieniu senatorów ukraińskich oświadczył, iż będzie głosować za pożyczką.

Na zakończenie dyskusji przewodniczący

SEN. ROSTWOROWSKI

zapytuje, jak będą traktowane wpływy tej pożyczki z punktu widzenia budżetowego.

WYJAŚNIENIA WICEPREMIERA KWIATKOWSKIEGO.

Minister skarbu p. Kwiatkowski udzielił następnie obszernych wyjaśnień co do wszystkich, podniesionych w toku dyskusji zagadnień.

Po końcowych wyjaśnieniach referenta sen. Dąbkowskiego, przewodniczący sen. Rostworowski oświadczył, że głosowanie nad ustawą **odbędzie się na jutrzejszym posiedzeniu komisji.**

81 obrady Senatu

Plenarne posiedzenie Senatu odbędzie się w piątek dnia 8 stycznia rb. o godz. 11 przed południem.

Poza tym zwołane zostały posiedzenia komisyj:

Budżetowej na dzień 5 stycznia, samorządowej na dzień 11 stycznia, administracyjnej na dzień 12 stycznia zagranicznej i prawniczej na dzień 13 stycznia.



Staraniem Stołecznego Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych, bezrobotni m. Warszawy zostali z okazji Nowego Roku obdarowani, przy czym zostały zorganizowane t. zw. wieczory sylwestrowe, specjalnie dla bezrobotnych. Zdjęcie nasze przedstawia przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych, ministra Zyndram-Kościałkowskiego w otoczeniu dzieci bezrobotnych, którym rozdano paczki z cukierkami i łakociami.



Grecki parlament.

Gwałtowny atak powstańców

MADRYT (Pat). Agencja Havasa donosi: Podjęty w niedzielę przez wojska powstańcze atak na odcinku Boadilla del Monte i Valde Morillo był niezwykle gwałtowny. Poprzedziło go intensywne przygotowanie artyleryjskie i bombardowanie przez samoloty linii nieprzyjacielskich.

Kolumna powstańcza, która atakowała, składała się w większości z batalionów niemieckich. Milicjanci bronili się przez całe rano wspaniale, desperacko walcząc z nieprzyjacielem, ukazującym się przed okopami wojsk rządowych.

O godz. 11 rano trzy samoloty trójmotorowe wojsk powstańczych rzuciły ponownie bomby na Majadahonda. Wkrótce potem w akcji wziął udział aparat „Fiat". Niezwłocznie ukazały się na niebie trzy rządowe samoloty myśliwskie, podejmując walkę powietrzną. Po kilku akrobacjach, samolot „Fiat" padł w płomieniach pod Villanueva del Pardillo. Zauważono, iż w samolocie tym było 4 ludzi.

Tegoż dnia doszło do nowej walki powietrznej, tym razem dokoła samolotu „Junkers", który również spadł w płomieniach na linie powstańcze pod Villanueva de la Canada. Aparaty rządowe rzuciły się wówczas na samoloty, towarzyszące „Junkersowi", z których 3 zostały strącone, a zwycięzcy, przelatując bardzo nisko, ostrzeliwali ogniem karabinów maszynowych kolumny nieprzyjacielskie, wyrządzając w ich szeregach znaczne spustoszenia.

SALAMANKA (Pat). Ofenzywa powstańcza skierowana głównie przeciwko pozycjom rządowym na północ i północny wschód od Madrytu była poprzedzona gwałtownym bombardowaniem. Wojska powstańcze, według korespondenta Havasa, posunęły się o trzy kilometry w kierunku Majdahunda. Zaciekłe walki trwają w dalszym ciągu.

SALAMANKA (Pat). Według korespondenta Havasa na froncie madryckim powstańcy wszczęli wczoraj na całej linii gwałtowny atak. Walka toczy się na wszystkich odcinkach frontu. Ofenzywy tej oczekiwano od tygodnia. Główne uderzenie zostało skierowane na punkt połączenia dróg prowadzących do Escurialu. Dowództwo powstańcze zgromadziło w tym miejscu znaczne siły.

AVILLA (Pat). Agencja Havasa donosi: Pod koniec wczorajszego dnia wojska powstańcze zajęły miejscowości Manilla i Villa Francodel Castillo, położone na zachód od miasteczka Miadonda. Atak ten, któremu przedstawiała się międzynarodowa brygda, poparta przez czołgi, przysporzył powstańcom 7 klm. terenu. Zdobycie tych miejscowości należy uważać za znaczny sukces powstańców, gdyż pozwoli ona na wzięcie pod obstrzał artyleryjski bezpośrednich między Escurialem a Madrytem.

Następnie p. wicepremier omówił terminy spłaty i oprocentowanie pożyczki.

Powstańcy ostrzelali okręt angielski

LONDYN ((Pat). Okręt wojenny gen. Franco zaatakował dn. 1 stycznia angielski statek handlowy „Black Hill", pojemności 2.492 tonn, niedaleko San Sebastiano, dając w jego kierunku 30 strzałów. Żaden z pocisków jednak nie trafił i „Black Hill" zdołał uniknąć grożącego mu niebezpieczeństwa, zwiększając swą szybkość.

Rząd brytyjski polecił swemu ambasadorowi, rezydującemu w Hendaye by zwrócił się oficjalnie do rządu gen. Franco z protestem przeciwko nieprawnemu ostrzeliwaniu angielskiego statku handlowego przez patrolujące wybrzeże okręty wojenne powstańcze.

Prawdopodobnie admiralicja brytyjska wzmocni swą flotę z północnych wybrzeży hiszpańskich w celu zapewnienia ochrony angielskich statków handlowych i pasażerskich.

Protest Anglii

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi: rząd brytyjski wszczął akcję w sprawie dwóch statków angielskich, napastowanych w czasie żeglugi przez wojenne okręty powstańcze.

W sprawie statku „Black Hill" otrzymał ambasador brytyjski w Hendaye instrukcję ostrego zaprotestowania u władz hiszpańskich w Burgos i zażądania zapewnienia, że podobny incydent nie powtórzy się w przyszłości.

W następstwie wypadku statku „Etrib", który został zatrzymany przez statek hiszpański celem okazania dokumentów podróży, czemu zresztą odmówił, udał się do Kadyksu wojenny okręt brytyjski, celem złożenia protestu i zażądania tych samych gwarancyj co w wypadku statku „Black Hill".

2 dalsze statki niemieckie zatrzymał rząd madrycki

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi o zatrzymaniu przez 2 rządowe statki rybackie niemieckiego parowca „Pluto" i o skierowaniu go do Bilbao.

Postulaty hiszpańskiej partii komunistycznej

MADRYT. (PAT). — Partia komunistyczna przez usta Dolores Ibarrubi, znanej pod nazwą La Passionaria, ogłasza 8 podstawowych warunków zwycięstwa:

1) rząd, posiadający autorytet,

2) obowiązkowa służba wojskowa,

3) dyscyplina na tyłach,

4) nacjonalizacja głównych przemysłów, w szczególności przemysłów wojennych,

5) utworzenie rady koordynacyjnej przemysłu i gospodarstwa powszechnego,

6) prowadzenie kontroli robotniczej nad produkcją,

7) produkcja wystarczająca dla potrzeb frontu i tyłów,

8) koordynacja produkcji rolnej i przemysłowej, które powinny dążyć do jednego tylko celu: wygrania wojny.

Madryt odrzucił propozycję niemiecką

LONDYN (Pat). Rząd Walencji ogłosił następujący komunikat:

„Rząd hiszpański otrzymał dziś następującą radiówkę: niemiecki admirał dowodzący na wodach hiszpańskich gotów jest uwolnić statek „Aragon" i zaprzestać dalszych represyj o ile pasażer i ładunek statku „Palos" zostanie zwrócony. Oczekuję odpowiedzi radiowej na pokładzie „Koenigsberg".

Rząd republiki — brzmi dalej komunikat — rozpatrzywszy sytuację postanowił nie ulec presji niemieckiego admirała. Wykonanie przez rząd swych słusznych praw jest czymś od miennym od aktu agresji i wojny. Rząd nawet nie udzieli odpowiedzi na radiówkę.

Rząd madrycki protestuje przeciwko akcji Rzeszy

WALENCJA (Pat). Hiszpańska agencja rządowa podaje przemówienie ministra spraw zagranicznych Alvaresa del Vayo, w którym, charakteryzując sytuację międzynarodową, występuje on przeciwko gwałceniu układu o nieinterwencji, mówiąc m. in.: „wszystko, co czyni Hiszpania, by zapobiec roszerzeniu się kontroli ktu, jest utrudnione przez stanowisko agresywne, które coraz bardziej wzrasta, pewnych państw faszystowskich, a przede wszystkim Niemiec.

Życzenie Hiszpanii poparcia wysiłku państw demokratycznych, by nie dopuścić do konfliktu światowego, w jaki może się zamienić wojna domowa, sprawiło, iż rząd hiszpański przyjął w zasadzie projekt planu kontroli".

Poruszając sprawę licznych pogwałceń układu o nieinterwencji, Del Vayo powiedział: „wysyłanie tysięcy żołnierzy niemieckich w przebraniu ochotników, by uzupełnić zdziesiątkowane szeregi gen. Franco, już nie wystarczało. Od kilku dni jesteśmy świadkami interwencji floty niemieckiej. Cel tej interwencji jest podwójny: znaleźć pretekst do współpracy w napaści i udaremnić plan kontroli, opracowany przez komitet londyński jeszcze przed wprowadzeniem go w życie.

Zwlekając z odpowiedzią w sprawie wysłania ochotników, Niemcy czynią wszystko, by pokrzyżować wysiłki wspólne państw demokratycznych i Hiszpanii republikańskiej, mając na celu zlokalizowanie konfliktu".

Wspomniawszy o zatrzymaniu części ładunku „Polus" przez władze baskijskie, del Vayo powiedział:

„Hiszpania wykonała nieulegające wątpliwości uprawnienia, konfiskując materiał wojenny, przeznaczony dla powstańców. Na wykonanie tych uprawnień kraju suwerennego odpowiedziano napaścią na naszych własnych wodach terytorialnych na okręt hiszpański „Soton" oraz zatrzymaniem wbrew prawu międzynarodowemu statku „Aragon".

Kraj, który od 5 miesięcy broni swej suwerenności i swej wolności w interesie powszechnego pokoju, nie pozwoli postępować w stosunku do siebie, jak w stosunku do kolonii. Jesteśmy zdecydowani — oświadczył del Vayo — nie pozwolić w przyszłości na żadną agresję ze strony floty niemieckiej, a gdyby nastąpiła, odpowiemy na nią w miarę naszych możności.

Wydano rozkazy w tym sensie, by zastosować wszystkie środki obrony przeciwko wszelkiej nowej napaści na morzu".

„Nowy zamach korsarski"

Tak kwalifikują Niemcy zatrzymanie ich okrętów przez rząd madrycki

BERLIN, (PAT). — Sprawa obrony interesów niemieckich na Morzu Śródziemnych wysuwa się na czoło zainteresowań opinii niemieckiej. Energiczna akcja floty niemieckiej, motywowana „sprawiedliwymi represjami przeciwko korsarzom" i „niesłychanym prowokowaniem Niemiec na morzu", jest od paru dni codziennym zjawiskiem.

Niemieckie koła kompetentne stwierdzają, iż akcja przeciwko „czerwonym korsarzom", którzy napadają i ostrzeliwują okręty niemieckie, musi być prowadzona dalej, gdyż Niemcom nie udzielono dotychczas wystarczającej satysfakcji.

Podkreślić należy, że zanotowany dziś urzędowo wypadek zatrzymania parowca niemieckiego „Plato" przez dwa czerwone okręty rybackie, wydarzył się jeszcze 28 grudnia ub. r. Wypadek ten kwalifikowany jest jako „nowy zamach korsarski" i „ordynarny rozbój morski, usprawiedliwiający najostrzejszą reakcję".

Marsz. Prystor na akcję pomocy zimowej

Marszałek Senatu Aleksander Prystor złożył na akcję zimowej pomocy bezrobotnym kwotę zł. 150.— zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

Stan zdrowia Piusa XI

CITTA DEL VATICANO. (Pat). Ogłoszono tu następujący komunikat o stanie zdrowia Papieża.

Po miesiącu klinicznego traktowania choroby można w następujący sposób zreasumować stan zdrowia Papieża.

Zasadnicza przyczyna choroby polega na procesie arterio-sklerozy w całym organizmie, szczególnie o którym w okolicach serca, co pociągnęło za sobą zaburzenia tętna.

W pierwszych dniach grudnia ub. r. spotęgowanie tych zaburzeń pociągnęło za sobą niedostateczność krążenia krwi, co wymagało położenia się Papieża do łóżka, zwłaszcza, że zauważono niedostateczne warunki krążenia krwi w kończynach. Dzięki spoczynkowi i odpowiedniej opiece, objawy dolegliwości sercowych, jakkolwiek zmienne, uległy pewnemu stopniowemu złagodzeniu.

Można mieć nadzieję, iż zaburzenia lokalne będą mogły stopniowo być złagodzone, a nawet całkowicie usunięte, natomiast stan serca nakazują pewną powściągliwość sądu, ze względu na ostry charakter procesu arterio - sklerozy i wiek Papieża.

RZYM (Pat). Dzienniki piszą, iż w stanie zdrowia Papieża nie zaszły żadne zmiany. Noc spędził Ojciec Święty względnie spokojnie.

Palestyna — dominium angielskim Transjordania królestwem?

Wersja o planie powiększenia Transjordanii kosztem Palestyny

Rozeszły się pogłoski o rokowaniach między emirem Transjordanii Abdullą a rządem angielskim przy pośrednictwie Wysokiego Komisarza Palestyny sira Wauchope'a.

Celem tych rokowań ma być dokonanie następujących zmian ustrojowych: Transjordania powiększona ma być o okręgi Nablus i Dżenin i proklamowana jako królestwo z Abdullą jako królem na czele.

Palestyna ma być zamieniona na dominium angielskie, przy czym miasto Jerozolma otrzymałoby specjalny statut międzynarodowy.

Wniosek znoszący przemysł kominiarski wpłynął do Sejmu

WARSZAWA. — Zgłoszono w formie wniosku poselskiego do laski marszałkowskiej w sprawie zawodowego rzemiosła kominiarskiego i przyznanie w tej dziedzinie nowych uprawnień samorządom. Projekt ustawy, który po wznowieniu prac Sejmu znajdzie się na porządku dziennym komisji administracyjno - samorządowej, przewiduje skreślenie przemysłu kominiarskiego z listy rzemiosł, objętych ustawą z dnia 7 czerwca 1927 o prawie przemysłowym i przekazywanie pieczy nad utrzymywaniem przewodów kominowych i palenisk gminom. Gminy otrzymywałyby wyłączne prawo wykonania czynności kominiarskich, wzamian za co wprowadziłyby nowe podatki, obciążające właścicieli nieruchomości. Dotychczasowe koncesje kominiarskie byłyby cofnięte w myśl projektu bez odszkodowań z dn. 1 stycznia 1938 roku. *(N. Dziennik).*

Sytuacja na Uniwersytecie Wileńskim nadal niewyjaśniona

Wyjazd do Warszawy Rektora profesora Jakowickiego

Wczoraj ponownie odbyło się posiedzenie Senatu USB. Ogólne spodziewano się, że na posiedzeniu tym zapadnie już definitywna decyzja co do wznowienia zajęć na Wszechnicy wileńskiej. Nadzieje te jednak zawiodły SENAT NIE POWZIĄŁ W TYM WZGLĘDZIE ŻADNEJ KONKRETNEJ DECYZJI, uznając, że sytuacja obecna nie daje jeszcze całkowitej gwarancji, że pożałowania godne zajścia listopadowe nie powtórzą się.

J. M. Rektor USB. prof. Jakowicki wczoraj wieczorem wyjechał do Warszawy, gdzie prawdopodobnie odbędzie konferencje z Ministrem Oświaty. Możliwe, że konferencja ta przyniesie jakieś wyjaśnienia.

Młodzież zabiega o otwarcie uczelni

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym ma się odbyć konferencja organizacyj akademickich zwołana z inicjatywy Polskiej Młodzieży Ludowej.

Przedmiotem konferencji ma być zagadnienie jaknajrychlejszego wznowienia wykładów i zapewnienia spokoju na terenie uczelni.

Czy Wilno otrzyma kredyty na nowoczesne jezdnie?

Zarząd miasta przygotowuje się już do robót inwestycyjnych w roku bieżącym a szczególnie do budowy nowoczesnych jezdni.

Skala jednak tych robót nie została dotychczas ustalona, ponieważ nie wiadomo jakie kredyty na ten cel zostaną przyznane przez F. Pracy.

W roku przyszłym magistrat zamierza przede wszystkim ułożyć nowoczesną jezdnię na Placu Katedralnym oraz na ul. Mickiewicza (kostka kamienna). Mają być również ułożone nowoczesne jezdnie i na innych ulicach. Ile jednak ulic zmieni swoją nawierzchnię uzależnione jest od wysokości kredytów jakie na ten cel ma przyznać Fund. Pracy. Niestety jak dotychczas, centrala Funduszu Pracy przyznaje nieduże sumy na inwestycje miejskie. W końcu listopada mówiono szeroko o wielkim miejskim projekcie robót inwestycyjnych, który pozwoli w okresie zimowym na zatrudnienie większej liczby bezrobotnych. Mimo, że odnośne uchwały zapadły już na plenum Rady Miejskiej, i mimo uchwalenia kredytów na sumę przeszło miliona złotych — projekt został tylko projektem, bo w ostatniej chwili Fundusz Pracy odmówił wyasygnowania kredytów, które do pewnego stopnia przyobiecał.

Wracając do nowoczesnych jezdni, należy zaznaczyć, że magistrat powziął ostatnio ważną dla ludności wiejskiej Wileńszczyzny uchwałę. Postanowił mianowicie skupywać kostkę kamienną nie tylko w okolicach Wilna, jak to czynił dotychczas, ale również w poszczególnych powiatach na terenie całej Wileńszczyzny. Uchwała ta pozwoli ludności wiejskiej na zajęcie się w okresie zimowym wyrobem kostki, co przyniesie im dodatkowe zarobki.

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— **NOWY DZIENNIK W KOWNIE.** Onegdaj ukazał się nowy dziennik „Laiko oŽdzis", którego redaktorem jest J. Paleckis jeden z b. współpracowników nie wychodzących „Liet. Naujienos".

— **WYBITO MONET NA 2,7 MIL. LT.** W czerwcu w drukarni „Spindulis" rozpoczęto bicie monet metalowych. Do dnia 29 grudnia ub. r. odbito 3.480. 545 monet 1-centowych na sumę 34.805 lt. 45 ct., 1,125 tys. monet 2-centowych na sumę 22,500 lt., 2,200 tys. monet 5-centowych na sumę 110 tys. lt., 1.984.714 monet 1-litowych i 60 tys. moment 10-litrowych, ogółem na sumę 2,785.419 lt.

— **GOŁĘBIE Z POLSKI.** W Onikszach złapano gołębia, na którego nodze znajdowała się obrączka z orłem polskim i literami W. P. 50. Przed kilku dniami również w Malatach złapano gołębia z podobną obrączką i napisem W. P. 36. Gołębie przekazano policji.

— **BUDOWA TYMCZASOWYCH MOSTÓW NA DUBISIE.** Do budowy szosy Kowno — Kłajpeda w okolicy Rosień brak jest kamieni. Trzeba je przywozić z okolic położonych o 8 km. z przeciwnej strony Dubisy. Aby ułatwić przewóz kamieni, zostaną zbudowane przez Dubisę dwa czasowe mosty.

— **ZA WYSŁANIE ZAGRANICĘ WEKSLA DO PODŻYROWANIA GRZYWNA 5 TYS. LIT.** Pewien kupiec kowieński wysłał do Londynu weksel na sumę 500 lt. dla otrzymania podpisu od żyranta. W drodze powrotnej list wraz z wekslem, zażyrowanym przez pewnego londyńczyka, został przytrzymany na kowieńskiej komorze celnej. Kupiec został skazany na 500 lt. grzywny lub 6 mies. więzienia.

— **POWRACAJĄ Z BIROBIDŻANU.** W tych dniach powróciło z Birobidżanu 8 Żydów litewskich, którym władze sowieckie nie zezwoliły na zamieszkiwanie w tym rejonie.

Wkrótce ma powrócić jeszcze 14 Żydów.

ŁOTWA

— **OBCHÓD 17 ROCZNICY WYZWOLENIA DYNEBURGA. 3 stycznia r. b., jako w dniu 17 rocznicy wyzwolenia miasta Dyneburga przez wojska polskie od bolszewików, konsul polski R. P. w Dyneburgu Buynowski, dowódca tutejszego garnizonu gen. Bach i burmistrz miasta Wołont złożyli wieńce na mogiłach żołnierzy polskich i łotewskich, poległych w roku 1920, w walkach o Dyneburg.**

W godzinach rannych radio łotewskie podało prelekcję omawiającą dzień 3 stycznia 1920 r. W prelekcji z czcią i wdzięcznością wspominano marszałka Śmigłego Rydza, ówczesnego dowódcę połączonych polsko-łotewskich sił zbrojnych w walkach o wolność Łotwy.

ESTONIA

— **ZAKAZ WSTĘPU DO ORGANIZACJI NIEMIECKICH. W związku z reformą orgnizacji młodzieży minister oświaty wydał zarządzenie zabraniające wstępu młodzieży bez różnicy płci do drużyn skautów niemieckich i do niemieckiego chrześcijańskiego związku młodzieży.**

— ZGROMADZENIE NARODOWE ESTONII zbierze się w dniu 16 lutego 1937 r.

— POPRAWA GOSPODARCZA W ESTONII. Koniunktura gospodarcza w Estonii wyraźnie się poprawiła w r. 1936. Wprawdzie zbiory w ostatnich latach były niższe od średnich, jednak, nie odbiło się to ujemnie na sytuacji gospodarczej. *Liczba zatrudnionych robotników w przemyśle wynosi 43.000 i jest najwyższa od czasu powstania niepodległego państwa.* — Największy rozwój zaznaczył się w przemyśle łupka palącego, który jest już dziś jednym z najważniejszych przemysłów w Estonii. Materiały pędne, produkowane z łupka, nie tylko zaopatrują ostatnio całe kolejnictwo, ale są jednym z najpoważniejszych produktów w eksporcie. Produkcja łupka i pochodzących z niego produktów pędnych wzrosła w stosunku do 1935 r. o 80%.

Bardzo ważnym problemem pozostaje w dalszym ciągu *sprawa braku rąk do pracy.* W lecie 1936 r. zanotowano liczne strajki robotnicze w przemyśle, które zakończyły się podwyżką płac. Jeszcze większy brak rąk roboczych odczuwa się w rolnictwie, zwłaszcza z uwagi na rozszerzenie obszaru uprawnego drogą osuszenia. Handel zagraniczny wyniesie prawdopodobnie za cały rok 82.5 miln. kor. w eksporcie i 85,5 miln. w imporcie.

Wzdłuż i wszerz Polski

ECHO AFERY PARYLEWICZOWEJ.

Z nakazu wyższych władz sądowych zawieszony został w urzędowaniu prezes sądu okr. w Jaśle dr. Fryderyk Frambach.

Mówią, iż zawieszenie to pozostaje w związku z aferą Parylewiczowej.

NIE MOŻNA PRZEMOCĄ ZMUSZAĆ DO ZAPŁACENIA RACHUNKU.

W jednej z restauracji warszawskiej, gdy gość odmówił zapłaty rachunku, właściciele jej okazali się bardzo energiczni i sami przemocą zabrali sobie pieniądze na pokrycie całej należności.

W związku z tym powstało pytanie: czy właściciele restauracji postąpili zgodnie z prawem.

Według art. 265 k. k. przewidziana jest kara aresztu do roku lub kara grzywny za konsumcję w restauracji bez zamiaru uiszczenia należności. Sąd najwyższy wyjaśnił jednak, że samowolne, jak w danym wypadku, zabranie pieniędzy nie może być uznane za obronę konieczną przed zamachem na osobiste dobro majątkowe i wobec tego stanowi karalne wykroczenie.

ZA OBRAZĘ NARODU POLSKIEGO.

Dnia 10 lipca ub. r. mieszkanka Łodzi, rzeźniczka Ida Vogel, miała zatarg ze zdunem Kaźmierczakiem na tle naprawy pieca. W czasie sprzeczki, gdy pod adresem Voglowej padły z ust Kaźmierczaka obelgi, rozdrażniona kobieta użyła w pewnym momencie zwrotu: „już ja was nauczę polskie świnie".

Voglową pociągnięto do odpowiedzialności karnej za obrazę narodu polskiego. Sąd okręgowy w Łodzi skazał ją na cztery miesiące więzienia.

SKAZANIE BISKUPA „KOŚCIOŁA NARODOWEGO".

Przed trybunałem łuckiego Sądu Okręgowego odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciw „biskupowi" kościoła narodowego Hodura, Adamowi Adamkowi Jurgielewiczowi z kolonii Niwy-Hubińskie (pow. łucki), oskarżonemu o czyny lubieżne z art. 204 k. k. oraz z art. 175 k. k. o obrazę religii rzymsko-katolickiej. Po rozważeniu sprawy sąd uniewinnił oskarżonego Jurgielewicza z pierwszego zarzutu czynów lubieżnych skazał go natomiast z art. 175 k. k. za wyszydzanie i obrazę dogmatów religii rzymsko-katolickiej na półtora roku więzienia. Na podstawie amnestii zmniejszono mu karę o połowę.

ZNOWU AWANTURY ANTYSEMICKIE.

W ubiegłym tygodniu doszło do burzliwych zajść antysemickich podczas odbywającego się jarmarku w Sulmierzycach w powiecie radomskim.

Część ludności wystąpiła agresywnie przeciwko handlarzom Żydom i powywracała wszystkie stragany oraz furmanki żydowskie, przy czym poturbowano kilkunastu kupców żydowskich. Policja interweniowała w obronie napadniętych, aresztując kilku demonstrantów, z których część po przesłuchaniu zwolniono.

Tego samego dnia, gdy Żydzi opuszczali Sulmierzyce, na drogach wiodących do Radomska nieznani sprawcy powywracali wszystkie furmanki żydowskie do przydrożnych rowów. Są to już czwarte zajścia antyżydowskie w pow. radomskim w ciągu ostatnich dni.

Prof. Nitsch oskarża red. Mackiewicza i Karola o zniesławienie

Do Sądu Okręgowego w Wilnie wpłynęła skarga prof. Nitscha, jednego z twórców nowej pisowni i autora słownika nowej ortografii przeciwko współpracownikom „Słowa" pp. W. Charkiewiczowi i Karolowi. Profesor Nitsche poczuł się zniesławiony artykułami o nowej ortografii i prosi o pociągnięcie do odpowiedzialności ich autorów z art. 255 K. K.

Likwidacja robót wodociągowo-kanalizacyjnych w Wilnie

Wszystkie roboty wodociągowo-kanalizacyjne zostały ostatnio zlikwidowane. Obecnie na całym terenie miasta w żadnym punkcie nie prowadzi się tego rodzaju robót. Powodem likwidacji robót był brak kredytów. Spodziewane dotacje z Funduszu Pracy nie wpłynęły i jeżeli nie uda się w najbliższym czasie uzyskać jakichkolwiek pożyczek, roboty te w okresie zimowym nie zostaną wznowione.

Likwidacja robót wodociągowo-kanalizacyjnych przyczyniła się poważnie do wzrostu bezrobocia na terenie miasta. Jak słychać delegacja bezrobotnych w sprawie tej ma interweniować u władz wojewódzkich.

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Zbieg okoliczności sprawił, że w swoim czasie, t. j. w dniu 2—3 grudnia ub. roku nie ukazało się moje sprawozdanie z piętnastoletniej działalności Związku Nauczycielstwa w pow. święciańskim. Nie było w tym mojej winy. Dziś zabieram na nowo głos o pracy Związku, o jego działalności politycznej i oświatowej, o jego obecnym obliczu, sądząc, że wyrażone o tych sprawach zdanie osoby niezależnej, a będącej z całym uznaniem dla Związku, może przyczyni się do rozproszenia nieporozumień, które rosną, zatruwając stosunki wiejskie i tak skłócone w dziedzinie duchowej władzy.

Wypada mi wobec powyższego polemizować z literami L. T. podpisany mi pod artykułem z dn. 27 grudnia 1936 r. Napisano tam bowiem, m. in. że

„chyba można uznać za zasadę, że: po pierwsze organizacja nauczycielska nie powinna brać udziału w czynnej polityce, zwłaszcza zaś nie powinna organizować obozu, który nie może oczyścić się od zarzutu pozostawania w związku z akcją międzynarodową i pod wpływami Moskwy".

Otóż, czy nauczycielstwo powinno brać udział w czynnej polityce i czy może nie brać udziału? O ile każdy dobry katolik nie może uważać kościoła, religii, ambony, konfesjonału za narzędzia agitacji politycznej i musi przyznać, że politykowanie niektórych księży, angażowanie się ich w walkach wyborczych i t. p. jest sprzeczne z zasadami i programem obowiązków kapłańskich i wskazań Chrystusa, że jest rażące i obniża autorytet kościoła, o tyle nikt logicznie myślący nie może się zgodzić na pogląd by cywilny obywatel, nauczyciel, nie miał prawa należenia do takiej czy innej partii, do wygłaszania swoich przekonań, do spełniania słowem swej roli wolnego, czynnego obywatela Państwa oczywiście poza terenem swej pracy w szkole. Tym bardziej... tym bardziej że to zostało nauczycielstwu gorąco polecone, narzucone, nakazane w szeregu okoliczności, a najbardziej w epoce wyborów. Wszyscy, którzy byli na zjazdach okręgowych w Wilnie i w Warszawie, pamiętają dobrze z jakim oburzeniem, z jakim żalem mówiło nauczycielstwo o tej narzuconej im roli „hien wyborczych", jak denerwujące się stały dla nich okólniki, wskazania, ba nawet wprost nakazy starostów, wójtów, bez mała sołtysów w tych okolicznościach. Wszystkie władze administracyjne liczyły najbardziej, a często jedynie na nauczycielstwo, w pracy uświadamiania ludności na kogo i jak, dlaczego i wedle jakiego programu ma głosować. Jeśli w dwóch ostatnich wyborach do Sejmu przeszły żywioły prorządowe, jeśli agitacji niektórych proboszczów zostały przeciwstawione silne argumenty i wpływ żywiołów prorządowych, to tylko nauczycielstwu zawdzięczać trzeba. Bo chociaż oburzało się przeciw robieniu z nich niejako oficjalnych agitatorów, to w każdym razie i bez tej narzuconej roli spełnialiby swój obowiązek bezwzględnej lojalności w stosunku do rządu. I dziś za to... spotyka ich zarzut, ba, prawie nakaz, że „nie powinni brać udziału w polityce". Chyba piszący te słowa nie zna wsi i tego co się tam dziś dzieje. A jeśliby nauczyciel wiejski nie brał udziału w polityce, to któżby został do objaśniania ludności w życiu politycznym? Policjant, czy komornik?

A organizowane obecnie kursy przedpoborowe, do prowadzenia których naczycielstwo, mimo przeciążenia pracą zgłosiło dobrowolnie swój udział (1000 kursów, dla 15 tys. osób) jakże sobie tę pracę wystawić „apolitycznie"? Jakiż pełnoprawny obywatel może nie brać udziału w „czynnej polityce", zwłaszcza nauczycielstwo, które stanowi dziś jedyne źródło czynnej pracy oświatowej, wogóle **czynu na wsi.** Od nauczycielstwa się zaczynają wszystkie poczynania kulturalne i ekonomiczne. Przeznaczeni są zawodowo do uczenia i wychowywania dzieci, a narzucone im wychowanie obywatelskie dorosłych i oświatę pozaszkolną, świetlice i domy ludowe, kluby sportowe i teatry, chóry i orkiestry, ochronę przyrody i folkloru, i sto innych czynności.

A potem... po piętnastoletniej takiej pracy, piszą o nich, że związek międzynarodowy, że wpływy Moskwy... Wpływy Moskwy!... Panie L. T. nie szafujmy tym wyrazem! Wpływy Moskwy są wszędzie. Czar i jad wschodu działa od Uralu do Gwadalkwiwiru, radio niesie na wschodnio-północne rubieże Rzeczypospolitej melodie stalinowskie, głód ziemi, ciasnota w chacie, zdziczenie młodzieży, upadek dworów, które niosły przecież polską kulturę, to wszystko jest przewodnikiem wpływów Moskwy... A tylko i jedynie walczy z tym nauczycielstwo. Bo wszak więzieniem wszystkiego się nie załatwi. Ani nie zawsze kazaniem niedzielnym... I wiemy też dobrze, że gdyby istotnie nauczycielstwo było i działało „pod wpływem Moskwy, to by władze bezpieczeństwa miały coś o tym do powiedzenia.

Walka z klerem. Temat to narywający jak wrzód. Ile szkody i krzywdy wyrządził, zwłaszcza dzieciom w szkołach, o tym trzeba by napisać bardzo długi artykuł, a nawet więcej. Kurjer niejednokrotnie zamieszczał o tych sprawach korespondencje. Wciąganie młodzieży szkolnej jako świadków do spraw sądowych pomiędzy nauczycielem a katechetą, jest czymś moralnie biorąc, potwornym. Dla dzieci, sąd, to jest miejsce walki i rozgrywki pomiędzy: mordercami, złodziejami, oszustami, gdzie wyznaczają kary za bójki i awantury, gdzie zasądzają na więzienie i „sztrafy". A tam właśnie sądzą się. Kto? Tych dzieci kierownicy: ksiądz i nauczyciel! Jakiż potem mogą mieć autorytet?

Czy w tych sprawach wina zawsze jest po stronie nauczycielstwa? Wszak wiemy że nie. Wszak pamiętamy sprawy o nabożeństwa i żałoby po ś. p. Marszałku. Wszak wiemy dobrze dla czego i o co rozpoczęli walkę niektórzy księża polscy i litewscy z nauczycielstwem polskim. W imię nacjonalistycznych, ciasnych haseł, w imię supremacji w szkole. Zamiast podzielić wpływy nad młodzieżą na duchowne i świeckie, na to co boskiego i to co państwowego, czy naukowego, i nie walką, ale **współpracą działać na młode dusze,** gorszy się je tą szarpaniną, w której jednak część duchowieństwa odegrywa rolę bardziej sprzeczną ze swym powołaniem, bo wszak jest przedstawicielem zasady przebaczania krzywd, miłości chrześcijańskiej, ma obowiązek wyrozumiałości, podchodzenia życzliwego i w duchu chrystusowym. Czy może kto twierdzić, że zawsze tak się odnosi do postępków nauczycielstwa, któremu, owszem, zdarzyć się też mogą nietakty i pomyłki. Śmiem twierdzić, że na wsi, walkę o wpływy rozpoczęli niektórzy księża. A znów nauczycielstwo spotkawszy się z duchowieństwem niekiedy obojętnym na dolę i niedolę włościan, oburzone często chciwością niektórych proboszczów, zwłaszcza starszego pokolenia, reagowało na to nie raz zbyt ostro i bezwzględnie.

Dużo by się dało o tym powiedzieć. Ale trudno przeciążać artykuł. Jedno jest pewne, że obie strony muszą się zdobyć na najdalej idącą dobrą wolę, na rzetelną chęć dojścia do porozumienia, do lojalnych normalnych stosunków i zharmonizowanej współpracy. Inaczej zamiast podnoszenia rosnącego pokolenia do wyższego poziomu moralnego, ujrzymy skutki wręcz przeciwne, a mianowicie faktyczne zabarwienie bolszewickie u młodzieży, jako rezultat tej walki. I bynajmniej nie nauczycielstwo będzie tu jedynym winowajcą.

Hel. Romer.

Jesteśmy pismem, które w walce, jaka się toczy pomiędzy Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, a klerem katolickim w płaszczyźnie politycznej nie chce opowiedzieć się po stronie żadnej ze stron walczących, ani tym samym brać na siebie chociażby cząstkę odpowiedzialności za gorszący fakt samej walki.

Naszym zdaniem ani kler ani nauczycielstwo nie powinni się mieszać do polityki czynnej. Inna sprawa wychowanie obywatelskie, przygotowanie do życia publicznego młodzieży, a nawet i starszych przez pracę w organizacjach społecznych, oświatę pozaszkolną i t. p. Tu nauczycielstwo ma wdzięczne pole do popisu i wiele zasług już poza sobą.

Fakt, który potwierdza w swym artykule p. Helena Romer, że dotychczas nie umiano obejść się w czasie akcji przedwyborczej, czy to bez pomocy kleru, czy to bez pomocy organizacyj nauczycielskich, moim zdaniem zasługuje na potępienie.

Z tego wszystkiego najbardziej nas powinno cieszyć to, co podnosi w swym artykule p. Helena Romer, a mianowicie, że nauczycielstwo samo nie ma ochoty mieszać się do roboty politycznej, uważając ją za coś sobie narzuconego i dla siebie nieodpowiedniego.

Pani Helena Romer polemizując z artykułem podpisanym L. T. którego jestem współautorem zajmuje stanowisko bardziej przychylne dla Związku niż ja i zdobywa się chwilami na mocny ton polemiczny. Jej zdaniem prawie całkowita odpowiedzialność za stan wojenny pomiędzy szkołą, a plebanią, ponosi plebania. Uważam to stanowisko za jednostronne.

W wypowiedzeniu się jednak p. Heleny Romer ponad krytyką kleru i obroną nauczycielstwa góruje jedna myśl zasadnicza, myśl, której słuszność całkowicie uznaję, a mianowicie, że stosunki pomiędzy szkołą a plebanią winien normować wyraz „współpraca", a nie wyraz „walka".

Właśnie gorące pragnienie, aby nastąpiła „współpraca" a ustała „walka" powinno powstrzymywać ludzi od zaciągania się do hufców walczących po obu stronach bo to tylko rozszerza zarzewie wojny.

Służąc sprawie pacyfikacji na tym odcinku jak gdyby „wojny religijnej" o rząd dusz pomiędzy klerem i nauczycielstwem, uznać należy potrzebę wypowiedzenia stron obu, wypowiedzenia się w innym tonie i w inny sposób, niż to się dzieje na łamach „IKC.", Małego Dziennika" z jednej strony a „Kurjera Porannego" i „Dziennika Porannego" z drugiej strony.

Dotychczasowe wypowiedzenia się w tej sprawie na łamach „Kurjera Wileńskiego", szły po linii pacyfikacji.

Przy zamieszczaniu w przyszłości wypowiedzeń się na ten temat będziemy się również tej linii trzymali.

J. Święcicki.

Pochód koronacyjny w miniaturze



Oto próba wytrwałości jaką przeprowadził pewien Anglik, wykonując 3 tysiące miniaturowych figur które odźwierciadlają w najdrobniejszych szczegółach przyszły pochód koronacyjny króla angielskiego.

Dyrekcja Lasów Państwowych odstąpiła od dzierżawy jezior Narocz i Miastro

Sprawa rybaków naroczańskich, która od dłuższego czasu była przedmiotem dużego zainteresowania opinii publicznej, znalazła obecnie swoje rozwiązanie.

Na wniosek wojewody wileńskiego, po uzgodnieniu stanowisk pomiędzy miarodajnymi czynnikami nastąpiło rozwiązanie umów dzierżawnych pomiędzy Dyrekcją Lasów Państwowych a Starostwem Postawskim na obwody rybackie jezior Narocz i Miastro. Następnie zostanie dokonany rozrachunek wynikający z istniejących dotychczas umów dzierżawnych.

Inicjatywa podjęta przez wojewodę zmierzała ku uporządkowaniu stosunków gospodarczych na jeziorach w najbliższym czasie, przed ostatecznym ustaleniem i uregulowaniem praw własności i użytkowania w zakresie rybołóstwa tych jezior.

W ten sposób ludność nadbrzeża zostanie dopuszczona do połowów jedynie z ograniczeniami dotyczącymi czasu ochronnego i rejestracji sprzętu rybackiego.

Wieści z Nadbałtyki

„Maistas"

„Maistas", co oznacza po polsku „żywność" powstał w Litwie w r. 1923 jako prywatna instytucja handlowa w postaci spółki akcyjnej. Następnie zaś wskutek trudności finansowych, zakład ten przekształcono i oparto na zasadach spółdzielczych, wskutek tego stał się on niejako zakładem o użyteczności publicznej — którego celem przestał być zysk, przedsiębiorcy ale dobro wszystkich rolników — producentów.

Począwszy od tego czasu (r. 1930) Maistas rozwijał coraz szerzej swą działalność gospodarczą na całym terenie państwa litewskiego. Początkowo działalność ta przejawiała się na skupie od rolników świń t. zw. bekonowych i częściowo tuczonych, które następnie w postaci bekonów lub słoniny i mięsa świeżego względnie solonego eksportowano za granicę, szczególnie zaś do Anglii.

Obecnie „Maistas" nie ogranicza się wyłącznie do skupowania od rolników oraz eksportu bekonów, oraz świń tuczonych, ale we własnych zakładach wyrabia również konserwy, kiełbasy różnych gatunków i szynki.

W tym celu posiada „Maistas" pięć nowocześnie urządzonych własnych rzeźni, między innymi w Kownie, Kłajpedzie, Mariampolu i Taurogach, własne składy i chłodnie przy rzeźniach, oraz składy oraz chłodnie w porcie kłajpedzkim, i dwa morskie statki handlowe.

Rocznie „Maistas" skupywał od rolników po około pół miliona świń. W okresie lat 1926—1936 wyeksportował ogółem 1.876.700 bekonów za sumę 175.3 mil. litów. W przeciągu 13-tu lat swej działalności „Maistas" sprzedał bydła żywego i różnych wytworów mięsnych za 302,070.626 litów, z czego wywiózł za granicę na 235,214.916 litów, i na rynku wewnętrznym — za 66.855.710 litów. W handlu zagranicznym wytworami mięsnymi „Maistas" jest prawie jedynym eksporterem, a w ogólnym eksporcie Litwy należy do największych instytucyj eksportowych. W wymienionym okresie wyroby „Maistas" stanowiły 24% wartości w ogólnym eksporcie litewskim.

S. T.

Muzeum pamiątek po Marszałku na Rossie

Magistrat postanowił zakupić parterowy domek murowany, położony obok mauzoleum Marszałka Piłsudskiego na Rossie. Akt kupna ma być sporządzony w najbliższych dniach. W domku tym na wiosnę ma być urządzone lokalne muzeum pamiątek po Marszałku. M. in. przechowywane tam będą wieńce składane w mauzoleum.

Olbrzymi pożar w Katowicach

KATOWICE (Pat). W niedzielę dn. 3 stycznia rb. w godzinach porannych wybuchł w fabryce skór „Salus" w Rybniku groźny pożar. Spalił się magazyn skór, elektrownia wraz z magazynem ekstraktów.

W czasie gaszenia pożaru uległo poparzeniu 2 robotników. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około 1 miliona złotych.

Seria katastrof samolotowych w U. S. A.

NOWY YORK (Pat). W ubiegły piątek, w czasie lotu z Wirginii do Alabama, zwalił się na ziemię samolot wojskowy z trzema oficerami na pokładzie. Zwęglone szczątki samolotu znaleziono w sobotę o 40 mil na wschód od Birmingham. Wszyscy 3 oficerowie ponieśli śmierć.

Tegoż dnia wojskowy samolot bombowy, w chwilę po wyleceniu z lotniska objęty został płomieniami. Pilot uratował się przy pomocy spadochronu. Płonący samolot spadł na jeden z pobliskich domów, raniąc ciężko troje dzieci.

Zimą na Pogance

I.

— więc powiadacie, że jesteście zmęczeni? Cztery dni Świąt, a teraz znów Nowy Rok, wizyty, kłopoty, troche katzenjammer, to psuje wrażenie? A myśleliście, że odpoczniecie przez te kilka dni. A ja wyjechałem. Żeby naprawdę z tych dni skorzystać i naprawdę odpocząć. Do Druskienik.

— Druskieniki?

— Tak, te, wiecie, pod Grodnem, nad Niemnem, na granicy. Druskieniki Wielkiego Marszałka. Osobliwe miasteczko, wybudowane w lesie, otoczone gęstymi borami; co krok natykamy się na brzozy, pokryte jemiołami, jak rojami pszczół. Prawdziwy raj dla Anglików. Tylko Anglik nie miałby tu kogo całować pod jemiołą, można bowiem długimi kwadransami wędrować po mieście i nie spotkać żywego ducha. Osiedle obliczone na około 20 tysięcy ludności — zimą ma jej tylko około dwóch tysięcy. Wygląda to jak wymarłe miasto, nawiedzone przez pomór. Jedno tylko uderza — wciąż przeprowadzane nowe inwestycje — napozór dla nikogo — to jedno tylko jest zwiastunem tego bujnego życia, jakie tu rozkwitnie latem.

II.

Zdrojowiska są bodaj dziś w Polsce jedynymi miejscowościami, w których przeprowadza się inwestycje użyteczności publicznej na taką skalę nie dla celów wojskowych. W ten sposób zbudowano kolejkę Druskieniki — Porzecze (choć przy współudziale wojska), uruchomiono jedyny w Polsce zakład stosowania powietrza, ruchu i słońca im. dr. Lewickiej. Jedna z ostatnich zdobyczy, to olbrzymia, blisko czterdziestometrowej wysokości wieża ciśnień, wybudowana w bardzo szlachetnie ujętym nowoczesnym duchu. Zarząd zdrojowy z sen. Abramowiczem i d-rem Rymkiewiczem na czele dokłada tysiąca starań, aby zapewnić kuracjoszom spokój wygodę i możność korzystania ze wszystkich dobrodziejstw miejscowych. A właśnie jeśli o te ostatnie chodzi, to Druskieniki wzbogacają się w nie w błyskawicznym tempie. W zeszłym roku wywiercono stupięćdziesięciometrową dziurę z której wydobyto pięcioprocentową solankę. (Pierwsze źródło „Ondyna" druskienicka, która była początkiem kariery Druskienik, zawierało pół procenta soli).

Przy ujściu Rotniczanki, na przeciw domku, w którym z taką lubością przebywał Marszałek, stoi wysoka wieża wiertnicza. Olbrzymie dłuta i świdry wdarły się w głąb ziemi i wydobyły na głębokości 228 m. solankę, której wartość i stężenie niczym nie ustępuje solankom Ciechocinka. Jedyne na północno-wschodnich kresach polskie zdrojowisko jest jednocześnie jednym z najlepszych, najwartościowszych i najrozumniej eksploatowanych kurortów.

III.

Całe miasto zaciska krzepka, życiem tętniąca obręcz Niemna. Na wysuniętym niby półwyspie zakład zdrojowy i pięćset will, ukrytych pośród drzew i od czasu do czasu tryskających fantastyczną wieżyczką lub groteskowym balkonikiem. A na przeciw, po drugiej stronie Niemna domki mchem zarośnięte, gdzieś zdala bieli się wśród konarów drzew zrujnowana willa. Ta ziemia, tak oczywiście zrośnięta z Druskienikami, ich śpichlerz — jest oddzielona od nas ostrzami bagnetów. To tak niedaleko, że zdaje się rękę wyciągnąć, by zerwać tę gałązkę z litewskiego brzegu. A jeśli staniecie daleko za Poganką, za pętlą Niemna, to ujrzycie druskienicki kościół i samą Pogankę na tle litewskiego cypla.

I kto wie, czy to właśnie miejsce o tak napiętym życiu gospodarczym, gdzie na niemeńskiej wysepce można przez zasiek drutu kolczastego podać rękę człowiekowi z drugiego brzegu i innego świata, kto wie, czy to właśnie miejsce nie stanie się pierwszym i największym wyłomem w coraz bardziej kruszejącym murze polsko-litewskim. Tymczasem cierpliwy Niemen toczy swoje sine wody, a na powierzchni ukazują się już coraz gęstrze płaty kry, tej zimowej victoria regia naszych rzek.

IV.

Naprzeciw tego bolesnego brzegu, na Pogance, dnie całe spędzał Marszałek Piłsudski. Wiadomo, jakie myśli musiały mu się cisnąć do głowy. Druskieniki były ukochanym wypoczynkowym Jego miastem. Tu się zachowała ta najświeższa o Nim tradycja, pełna uroku i romantyczności. Tu myślą nie o Marszałku, otoczonym furkoczącymi sztandarami, ale o tym, który godzinami przesiadywał na wzgóreczku, zapatrzony w tamten brzeg, o tym, który skromnie jadał i zamieszkał, nie w murowanej fortecy jak mu proponowano, ale w domku niewielkim. W małym, szarym domeczku, z białymi oknami i niebieskimi kantami, którego całe umeblowanie stanowi łóżko drewniane, kilka stołów, krzeseł i mapa grodzieńszczyzny, a rura wodociągowa, przeprowadzona po wierzchu — cały komfort. Liczne fotografie odtwarzają te momenty z codziennego życia. Tu spacer z rodziną, w otoczeniu najbliższych, tu grzeczna odpowiedź na ukłon wieśniaczek, tam zaduma, tu znów zabawa. Ławeczka, na której stale Marszałek siadywał otoczona ogrodzeniem. Na nim uprzejma prośba — nie pisać swoich nazwisk! (To istna plaga wszelkich zabytków). W domku na Pogance, zostanie stworzone muzeum miejscowe z licznymi pamiątkami pobytu Marszałka w Druskienikach.

V.

Sezon w Druskienikach trwa normalnie cztery miesiące. Obecnie rozpoczęto budowę ogromnego Domu Zdrojowego. Będzie to obszerny gmach, zaopatrzony w komfortowe pokoje mieszkalne. Wszystkie zabiegi lecznicze, wanny, pijalnie wody, inhalacje, będą się odbywały na miejscu. Umożliwi to przyjmowanie kuracjuszy przez cały rok. Druskieniki mogą i powinny się stać zimową stolicą Wileńszczyzny. Warunki utrzymania zimą są tu znacznie niższe niż latem. Doskonałe tereny umożliwiają korzystanie z nart, saneczek, łyżew. Cudowne ścieżki i drogi wśród lasów i nad brzegiem Niemna dają możność odbywania długich i przyjemnych wycieczek. Cyfra zimowych gości powinna się stale podnosić. Kto szuka odpoczynku, ucieczki przed kłopotami świątecznymi w europejsko urządzonym mieście powinien jechać do Druskienik.

erno.

—(::)—

Trzy krwawe tragedie

Samobójstwo oficera i tancerki. Zagadkowa śmierć handlowca i nieznanej kobiety. 13 strzałów do porzuconej żony

Wszystkie trzy tragedie wydarzyły się w tym samym dniu w ub. czwartek w trzech miastach: Krakowie, Tarnowie i Łodzi.

W TARNOWIE tragedia miała podłoże miłosne.

W kawiarni „Polonia“ występowała jako tancerka Eugenia Zabłocka, która zakochała się w młodym oficerze, ppor. Mieczysławie Widawskim. Romans trwał dość długo i nic nie zwiastowało tragicznego zakończenia, którego przyczyną było wygaśnięcie kontraktu tancerki.

Zrozpaczona perspektywą rozstania się z ukochanym Zabłocka w mieszkaniu ppor. Widawskiego przy ulicy Stanisława 18 usiłowała popełnić samobójstwo, strzelając do siebie dwukrotnie z rewolweru. Ranną, która ma przestrzelone płuca, przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Gdy dla wyjaśnienia wypadku Zabłocką przesłuchiwała żandarmeria, ppor. Widawski strzelił sobie w serce, ponosząc śmierć na miejscu.

W ŁODZI w godzinach popołudniowych mieszkańcy domu przy ul. Kraszewskiego 10, zaalarmowani zostali strzałami rewolwerowymi i towarzyszącymi im rozpaczliwymi wołaniami o pomoc.

Jak się okazało, w mieszkaniu jednego z lokatorów tego domu, Alfreda Feirycha, popełniono zbrodnię.

Feirych od dwóch lat porzucił żonę i zamieszkał z kochanką niejaką Olgą Szyc. Żona jego i nieletnie dziecko znaleźli się w strasznej nędzy. Wszelkie prośby, aby Feirych zaopiekował się dzieckiem lub dawał na jego utrzymanie, pozostały bez rezultatu. Pewną pomoc okazywała jedynie Feirychowej kochanka jej męża. W dniu wczorajszym Szycówna wymogła na Feirychu, że zgodził się na rozmowę z żoną. Gdy przyszła do mieszkania, Feirych powitał ją kulami rewolwerowymi. Z okrutną zaciętością wystrzelał jeden magazyn i założył następny, oddając do nieszczęśliwej 13 strzałów.

Trafiona wielokrotnie w głowę Feirychowa padła trupem na miejscu.

Zabójca z rewolwerem w ręku wybiegł z mieszkania i udał się do komisariatu, składając broń i zawiadamiając o popełnionym mordzie. Osadzono go w areszcie, gdzie odmawia wszelkich wyjaśnień.

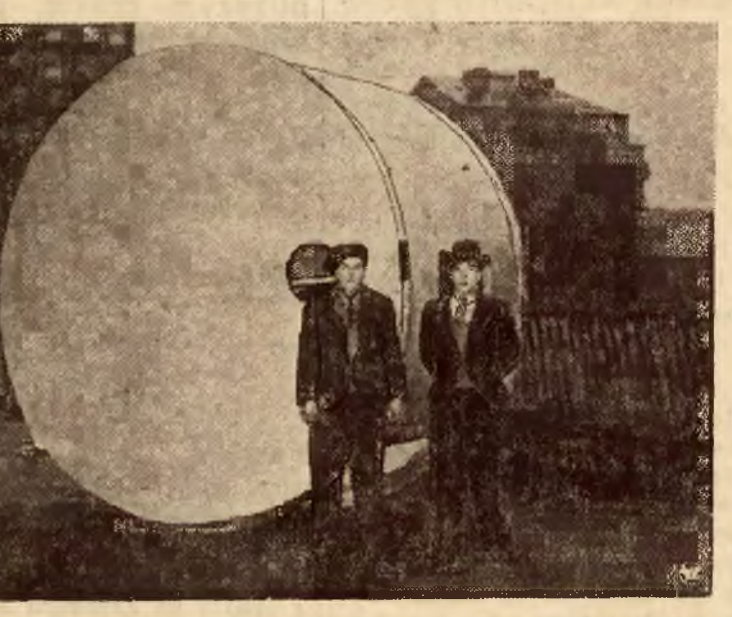
W KRAKOWIE wydarzył się tragiczny wypadek w jednym z bloków mieszkaniowych PKO. przy ul. Żybilkiewicza 5. Właścicielka mieszkania po wejściu rano do łazienki znalazła w wannie zwłoki swego sublokatora 37-letniego Rudolfa Bernhardta magistra farmacji, oraz zwłoki nieznanej kobiety.

Dnia poprzedniego ś. p. Bernhardt w towarzystwie zmarłej, której nazwiska na razie nie ustalono oraz w towarzystwie jednego jeszcze mężczyzny powrócił do domu.

Po wyjściu nieznajomego mężczyzny ś. p. Bernhardt pozostał w pokoju sam z kobietą. Na stole znaleziono resztki kolacji, kieliszki i butelki po wódce. Po wypiciu pewnej ilości wódki oboje ś. p. Bernhardt i jego towarzyszka udali się do łazienki, gdzie ulatniający się gaz spowodował śmierć.

Jak ustalono ś. p. Bernhardt był żonaty, żona jego przebywa w Białymstoku. Bernhardt był zamożnym handlowcem i aż do wypadku według relacji właścicielki mieszkania zachowywał się wzorowo. Policja ustala obecnie tożsamość drugiej ofiary.

Śmiałeprzedsięwzięcie



Dwaj robotnicy szwedzcy ze Sztokholmu, udali się w tych dniach w oryginalną i małobezpieczną podróż. Mianowicie w sporządzonej przez siebie dużej beczce zamierzają „potoczyć się“ do Tokio, gdzie pragną zajechać na 12-tą Olimpiadę w 1940 r. Każdy burmistrz, lub wójt miasta, względnie wsi, przez które szwedzcy pasażerowie będą przejeżdżać, pokwituje im daty i miejsce przejazdu. W beczce tej, olimpijscy turyści, widoczni na naszym zdjęciu, będą również nocować.

Zabiła, bo nie miała powodzenia u mężczyzn

W pewnym mieście w stanie Michigan popełniono zbrodnię, która wywołała wielkie poruszenie, ponieważ wydawała się zupełnie pozbawiona jakichkolwiek motywów. Panna Hope Morgan, należąca do najlepszego towarzystwa, zabiła swoją najserdeczniejszą przyjaciółkę, Elżbietę Giltner. Uczyniła to w chwili, kiedy obie spokojnie siedziały przy biurku i adresowały zaproszenia na ślub Elżbiety, która miała wyjść za mąż w najbliższych dniach. Nagle, ni stąd ni zowąd, bez żadnego widocznego powodu Hope Morgan wyciągnęła rewolwer i zastrzeliła przyjaciółkę.

Podczas przesłuchania po aresztowaniu objaśniła zbrodniczy postępek tym, że opanowała ją nieprzezwyciężona chęć zabójstwa. Twierdziła, że to chorobliwe pragnienie dręczyło ją od dłuższego czasu, i że koniec końców nie starczyło jej siły woli, aby mu się oprzeć.

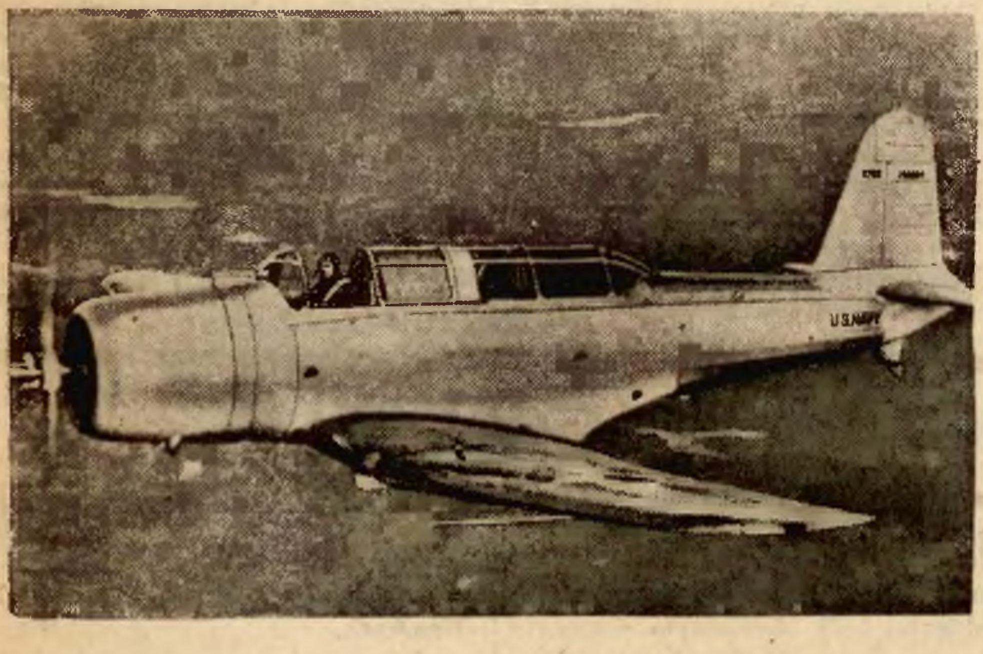
Psychiatrzy, którzy zainteresowali się niezwykłą zbrodniarką, orzekli, opierając się na jej zeznaniach, że biedna dziewczyna cierpiała na manię zabójstwa.

Niebawem jednak okazało się, iż byli w błędzie, albowiem zabójczyni wyjawiła prawdziwy powód zbrodni, znacznie osobliwszy i bez porównania bardziej wstrząsający.

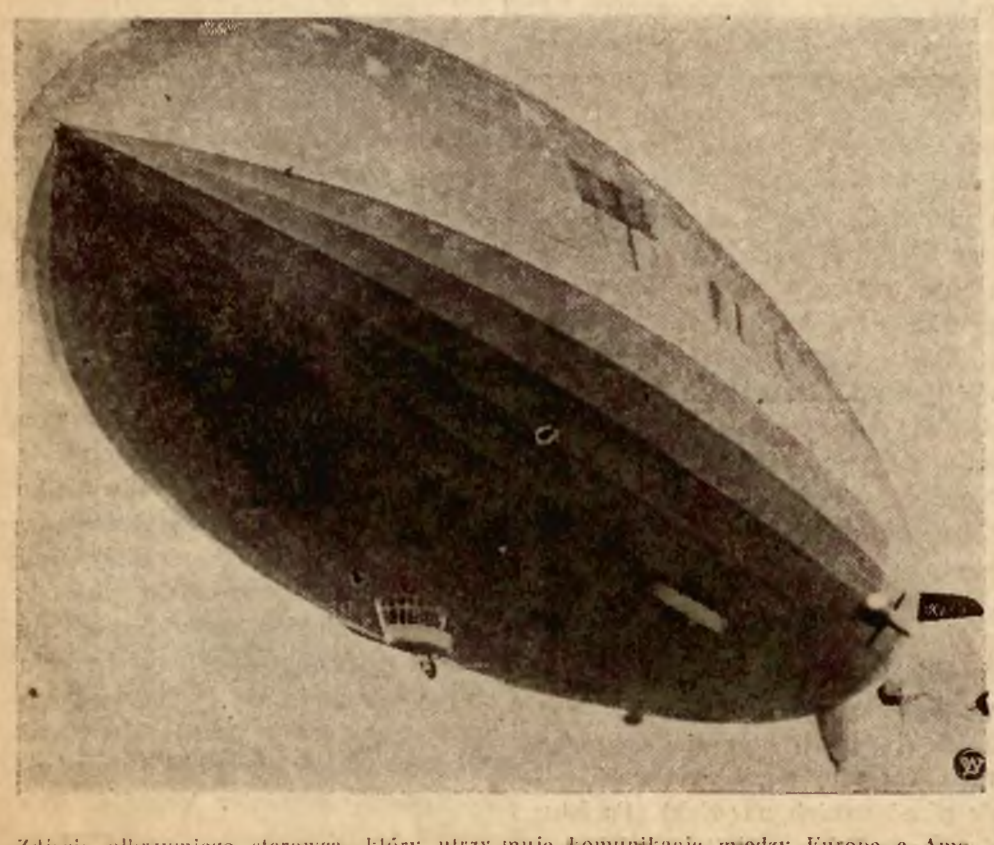
Osadzona w więzieniu, Hope Morgan popełniła samobójstwo. Chociaż miano ją stale na oku, potrafiła zmylić czujność dozorców i odebrać sobie życie. Pozostawiła notatki, które z braku pióra lub ołówka napisała wypalonymi zapałkami lub wyskrobała paznokciem w przeszmuglowanym do celi kajecie.

Prosiła w nich o przebaczenie za to, co zrobiła i wyjaśniała, że przyczyną zbrodni była piekąca zawiść wyrosła na gruncie niezaspokojonego pragnienia zamąż pójścia. Wszystkie jej przyjaciółki, jedna za drugą, wychodziły za mąż, a ona była „wieczną druchną i nigdy nikt nie prosił o jej rękę“. Elżbieta Giltner najdłużej ze wszystkich przyjaciółek zabójczyni czekała na mężczyznę, który by zapłonął do niej afektem. Wreszcie go znalazła. Wyznaczono już datę ślubu. A na Hope Morgan żaden mężczyzna nie zwrócił uwagi. Ten brak powodzenia wzbudził w sercu „wiecznej druchny“ taką nienawiść do szczęśliwszej przyjaciółki, że oślepiona wściekłością zawistna dziewczyna popełniła zbrodnię.

Sterowcy



Najnowszy typ dolnopłatowca.



Zdjęcie olbrzymiego sterowca, który utrzymuje komunikację między Europą a Ameryką Południową.

Diament 3083 karatów bez wartości

Pewien kolonista w Brazylji znalazł diament kolosalnej wielkości, mający 4083 karatów! Sądził, że został w ten sposób milionerem.

Nie spał, nie jadał, dniem i nocą truchlał o los swego skarbu. Wreszcie zawiózł go do miasta, aby go tam ostatecznie oszacowali. Chciał też poszukać kupców.

I okazało się, że diament jest wprawdzie olbrzymi, ale tak zanieczyszczony i mający tyle skaz, że nie przedstawia wogóle objektu godnego szlifowania. Powiedziano biednemu znalazcy, że diament może być tylko potłuczony na drobne kawałeczki i przeznaczony w tej formie do krajania szyb, zwariował...

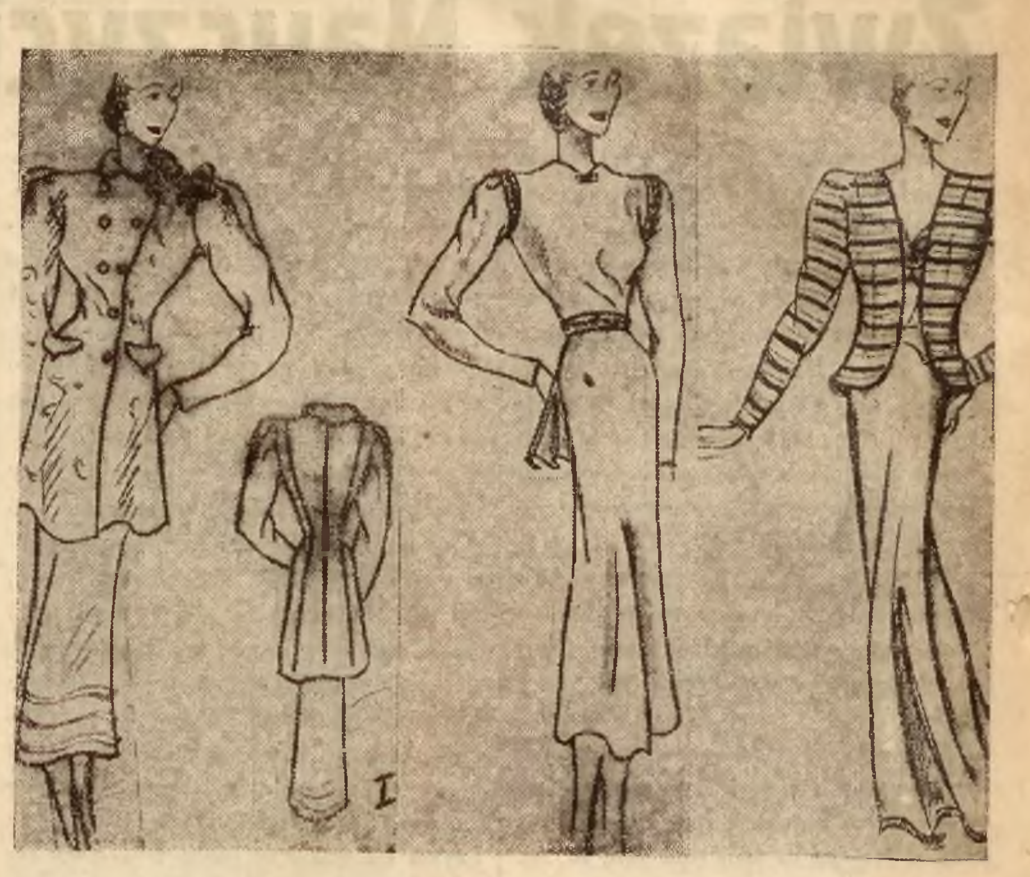
Zrabowali pocztowe pieniądze

KRAKÓW (Pat). Na drodze do wsi Kięczany pod N. Sączem dwaj bandyci dokonali napadu rabunkowego na kierowniczkę miejscowej agencji pocztowej Weronikę Gródkową, która w towarzystwie córki i woźnego pocztowego wracała z N. Sącza.

Jeden z napastników uderzył Gródkową kilkakrotnie rękojeścią rewolweru w głowę, a drugi wyrwał woźnemu worek pocztowy z przesyłkami pieniężnymi wartości kilku tysięcy złotych.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Za uciekającymi Gródkowa dała kilka strzałów, które jednak chybiły. Władze policyjne zarządziły natychmiastowy pościg za bandytami.

Przegląd mody



Strój na ulicę. Kobiecy i wdzięczny w swym kroju żakiet o dwurzędnym zapięciu, szerokich ramionach i bardzo ładnej linii w pasie

Na południe: Skromna obcisła sukienka, u dołu lekko kloszowej spódnicy, ozdobiona szlaczkami ręcznej roboty i baskince z tyłu, której wachlarze już z boku widzimy.

Do towarzystwa. Wieczorowa toaleta z trenem i obowiązkowym strojnym żakiecikiem z bardzo dekoratywnej i w poprzeczne paski lamy.

Wszystkie te kreacje mają na sobie bezsprzecznie piętno wytwornej elegancji i zasługują na uwagę już choćby dlatego, że wykonano je w Paryżu dla tak głośnej obecnie pani Simpson

Strzały w bramie gmachu urzędu pocztowego Wilno 1

Wczoraj koło godziny 12-ej w bramie gmachu urzędu pocztowego Wilno 1, od strony ul. Ś-to Jańskiej miał miejsce wypadek, który mógł łatwo pociągnąć za sobą tragiczne skutki.

Do stojącego przy wejściu do bramy wartownika pocztowego Rawińskiego zbliżył się listonosz Wesołowski i po krótkiej wymianie zdań rzucił się na wartownika, usiłując wyrwać mu rewolwer. Rawiński stawił opór. Obaj zapaśnicy upadli na ziemię, po czym rozległy się dwa następujące po sobie strzały. Znajdujący się na chodniku przechodnie rzucili się w popłochu do ucieczki. Na szczęście strzały nie spowodowały nieszczęścia. Kule utkwiły w ziemi. Wesołowski podniósł się i rzucił się na drugiego wartownika, lecz został przez tamtego unieszkodliwiony. W międzyczasie na miejsce wypadku przybyła policja, która Wesołowskiego odstawiła do pobliskiego Wydziału Śledczego.

Na razie nie został jeszcze ustalony powód lub cel napadu. Niektórzy utrzymują, że niezrozumiałej napaści dokonał w stanie pijanym, inni znowuż (podobno sam też tak twierdzi), że usiłował odebrać wartownikowi broń, żeby popełnić samobójstwo.

Wesołowski w ciągu całej ub. nocy nie zjawił się w domu. Bawił się i był opatrywany w ambulatorium pogotowia ratunkowego o g. 4 nad ranem, gdyż został pobity. W pogotowiu nie chciał jednak wyjawić swego nazwiska.

Wesołowskiego po przesłuchaniu odstawiono do urzędu pocztowego do decyzji jego przełożonych.

Wszyscy znający Wesołowskiego są zdumieni jego czynem. Wesołowski jest już listonoszem od wielu lat. Odznaczał się spokojem, i cieszył się opinią dobrego pracownika.

Istotne przyczyny zajścia niewątpliwie ustali dochodzenie dyscyplinarne prowadzone przez władze pocztowe. (c).

250 tysięcy zł. w żołądku dziecka

Cały Wiedeń opowiada o zabawnej historii pewnego inwalidy, który stał się bohaterem ostatniego ciągnienia loterii państwowej.

Inwalida wojenny, nazwiskiem Karol Frank, nabył w kolekturze los, ufając, że choć raz musi go spotkać szczęście. Przybywszy do domu, położył los na biurku, po czym wyszedł do miasta. Po powrocie stwierdził z przerażeniem, że los znikł, a przerażona małżonka oświadczyła, że połknął go przez przypadek 5-letni synek. Niezwłocznie udał się z synkiem do lecznicy, gdzie dokonane zostało wypompowanie zawartości żołądka. Wśród przetrawionych pokarmów znaleziono przeżuty los. Inwalida odłożył zniszczony los i czekał na wynik ciągnienia. Jakaż była jego radość, kiedy przekonał się, że w ostatnim dniu ciągnienia najwyższa wygrana, równająca się 250 tys. zł. przypadła dla niego.

Piramida amerykańska, która ma przetrwać 6 148 lat

Jak donosi prasa amerykańska z inicjatywy dr. Jacobsona, profesora historii na Uniwersytecie w stanie Arcanzas w Ameryce Północnej wybudowano na skalistej górze piramidę, jako pomnik współczesności dla przyszłych pokoleń.

Piramida zbudowana jest z najtrwalszych materiałów budowlanych, we wnętrzu znajdują się wzory kultury naszego wieku. Są tam patefony z płytami, na których zapisane są przemówienia najwybitniejszych osobistości, są filmy Charlie Chaplina, zbiór konstytucji wszystkich krajów świata, tabele naukowe, zdjęcia mostów i najwspanialszych budowli.

Piramida jest zamurowana, by przedmioty znajdujące się wewnątrz nie zostały zniszczone przez wpływ powietrza lub wody. Na piramidzie jest zamieszczona tabliczka z napisem, że nie może być ona otwarta wcześniej niż w 82 wieku po Chrystusie to znaczy za 6148 lat.

W zimie zakwitły róże na grobach powstańców

Jak donosi prasa warszawska w Mogilnie wielkie poruszenie wywołało niebywałe jak na porę zimową zjawisko. Mianowicie w święta Bożego Narodzenia na grobach poległych powstańców ś. p. Wiśniewskiego i Kausa zakwitły róże. Na grobie Jana Kausa pąk róży przetrwał aż do Nowego Roku. Ludność, komentując z ożywieniem to niezwykłe zdarzenie, łączy je z rocznicą oswobodzenia Mogilna i okolicy, która przypada właśnie na Nowy Rok.

Fenomen czy kaczka?

Jak donosi prasa warszawska powiat szamotulski ma lokalną sensację. Mianowicie w Niewierzu urodziła się przed trzema laty dziewczynka, która początkowo niczym się nie wyróżniała. Parę miesięcy temu Zosia Łuczakówna zaczęła gwałtownie wzrastać i przybierać na wadze.

Teraz trzyletnia Zosia waży przeszło 50 kg., ma 102 cm. wzrostu, a obwód jej ciała w pasie wynosi 108 cm. Jakkolwiek dziewczynka czuje się zdrową, nie może jednak o własnych siłach chodzić ani stać skutkiem nadmiernego ciężaru. Zagrodę gospodarza Łuczaka oblegają ciągle tłumy ciekawych, którzy chcą ujrzeć ten fenomen natury.

Trzyletnie dziecko, ważące 50 kg. jest naprawdę fenomenem, jeżeli cała wiadomość nie jest... kaczką dziennikarską.

Wypadek na rzeźni w Łodzi

W dniu 2-go bm. był w Łodzi stosowany po raz pierwszy ubój systemem mechanicznym.

Podczas uboju, przy którym zatrudniono specjalnych robotników do ogłuszania zwierzą, wydarzył się wypadek, nie mający jeszcze zapewne precedensu w całym kraju.

Otóż w pewnym momencie aparat elektryczny do ogłuszania zepsuł się i zwierzę, przeznaczone na rzeź, mimo nastawienia aparatu nie straciło przytomności.

Ponieważ na całą rzeźnię znajduje się zaledwie jeden aparat musiano powrócić do dawnego systemu i kontynuować przez resztę dnia ubój sposobem rytualnym, aby zaopatrzyć miasto w potrzebne zapasy mięsa.

Zamężne nauczycielki otrzymają dodatek mieszkaniowy

W ministerstwie spraw wewnętrznych uzyskano obietnicę, że w krótkim czasie wydane będzie zarządzenie co do zlikwidowania zaległości powstałych wskutek wstrzymania wypłaty dodatku mieszkaniowego zamężnym nauczycielkom publicznych szkół powszechnych. Zarządzenie to wydane będzie na podstawie kilkuset wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Wieści i obrazki z kraju

XV-letnia działalność Zw. Nauczycielstwa Polskiego w pow. Święciańskim

Pierwsze ślady istnienia Związku Nauczycielstwa Polskiego na terenie powiatu święciańskiego sięgają 1922 roku. W sprawozdaniu Zarządu Głów nego z działalności za rok 1922 wid nieje Ognisko Żeladź, najstarsze w powiecie, liczące wówczas 19 członków. Jeszcze starsze jest Ognisko w Dukształach zał. w 1921 r. W pierwszym półroczu 1923 r. zostają założo ne Ogniska: Świr, Kobylnik, Perszuk szta, Hoduciszki, Komaje, Kiemieliszki, Łyntupy, Święciany.

W 1924 r. powstają Ogniska w Daugieliszkach, Podbrodziu, Nowo-Święcianach. Ogniska te, zrzeszające pracę nauczycielską przechodzą różne koleje, zamierają lub się rozwijają, zależnie od energii członków i różnych okoliczności postronnych. Rok 1926 jest rokiem nagłego obniżenia się ilości członków do 67, a w następnym, 1927, nagły wzrost do 244 osób. Wogóle dziś na terenie powiatu nie działa żadna inna organizacja nauczycielska, a zrzeszonych w Zw. Naucz. Pol. jest przeszło 6 0proc. Dziś wartość Ognisk wynosi przeszło 2 tys. złotych, a kasa Oddziału pow. 800 zł.

Przez jakie koleje przechodziły te Ogniska, tlejące w ciemni ogniki kultury, o tym by można tomy pisać. Była taka epoka kiedy gminy uchwalały zsypkę zboża, bo było... głodno panom pedagogom... bywało tak, że dzieci mdlały w przepełnionych stancjach starych chałup, a samorządy pucowały od drogi domy, malowały numery i wypłacały diety radnym i ławnikom, był brak ławek, tablic, pomocy naukowych. Z zarządami gminy trzeba było się wykłócać o każdą rzecz: o furmanki, o stróża, o dodatki mieszkaniowe... Już w 1924 r. uchwaliło nauczycielstwo w Warszawie na Zjeździe delegatów konieczność przeniesienia ciężaru kupna podręczników dla dziatwy na samorządy lub Skarb Państwa, gdyż nauczycielstwu brakło sił, by wydzierać z ubogiego włościan na krwawe grosze na coraz to zmieniające się podręczniki. Już w 1924 r. na tymże Zjeździe **zakładają protest przeciw podporządkowaniu szkolnictwa władzom politycznym.** (Oto komentarz do artykułu p. L. T.). Ogniska Z.N.P. stały się ośrodkami społeczno - państwowymi, organizującymi pomoc naukowo - pedagogiczną dla siebie i dla stypendystów, których utrzymują własnym kosztem w Święcianach i Trokach, organizują oświatę pozaszkolną w powiecie tak trudnym narodowościowo. Taktownie i z uwzględnieniem uczuć narodowych Białorusinów i Litwinów, szerzy Zw. rozumnie i w duchu państwowym oświatę na kursach dla dorosłych, do których wciąga ludność niepolską z dobrym skutkiem. Kursów takich odbywa się co roku kilkadziesiąt, na których uczęszczało do 2000 słuchaczy, organizuje też kursy kwalifikacyjne dla nauczycielstwa w Wilnie. Odczytów odbyło 1,024, przedstawień teatralnych 655, chóry, orkiestry, biblioteki i czytelnie, spółdzielnie i domy ludowe, wszystko to ma Z. N. P. w swoim bilansie, jak również pracę społeczną w organizacjach młodzieżowych jako to: organizacje rolnicze, spółdzielczość, straże pożarne, harcerstwo, Zw. Strzelecki, organizacje kobiece (kursy kroju i szycia, gospodarstwa domowego) i t. p.

Zakończymy odnotowaniem, że ilość członków Z.N.P. przekroczyła na terenie Kuratorium Wileńskiego 4 tys. Ogromu pracy nauczycielstwa wogóle, a zwłaszcza ZNP, trudno objąć w krótkim artykule. Związek dał działalności społecznej nauczycielstwa silną podstawę i systematycznie przeprowadzany plan działania. Nie wystarczy bowiem na naszych terenach być tylko dobrym pedagogiem i spełniać machinalnie program szkolny według okólników. U nas nauczyciel musi kształcić i wychowywać całe wiejskie społeczeństwo. Cały ciężar życia wsi na nim spoczywa, wyczerpując jakże często jego siły. Tylko ten co z bliska, nie z za biurka, gabinetu oglądał tę pracę i jej wyniki, może zrozumieć ten ogrom trudu i pochylić czoło przed najbardziej ofiarną pracą dla Państwa, jakiej dopełnia Nauczycielstwo Z. N. P.

Hel. Romer.

Z działalności Kółka Rolniczego w Iwiu k. Lidy

Na dwa lata przed wojną za staraniem Towarzystwa Rolniczego Kółko otrzymało buhaja rasy chołmogorskiej, który był stacjonowany w Iwju i był bezpłatnym reproduktorem do użytku członków Kółka. Również za poparciem Towarzystwa Kółko otrzymało rasowe knurki. Członkowie Kółka wykonywali pokazowe uprawy buraków pastewnych, jarzyn i żyta. Z nadsyłanych przez Towarzystwo Rolnicze nasion różnych odmian żyta i nawozów sztucznych, było wykonane t. zw. doświadczenie z siewem kilku odmian żyta. Były następujące odmiany: Dańkowskie, Sobieszyńskie, Wysoko litewskie, Saskie, Petkuskie i Probsztejskie oraz miejscowe.

W jednorocznym wyniku najlepszym okazało się dańkowskie. Dla zaznajomienia członków Kółka z wynikami tych t. zw. doświadczeń (zasiewów porównawczych lub demonstracyjnych) odbywały się w danym gospodarstwie zebrania Kółka, w czasie których oglądano wyniki doświadczeń i omawiano ich znaczenie.

Członkowie Kółka lustrowali wzajemnie swoje gospodarstwa. Na ogólnym zebraniu ustalono oględziny któregoś z gospodarstw członkowskich. W oznaczonym dniu zjeżdżano się na oględziny wybranego gospodarstwa, omawiano jego zalety i braki. W ciągu roku takich oględzin było 3—4 t. j. latem i zimą, zazwyczaj coraz w innym gospodarstwie.

Te oględziny sąsiedzkie zawsze pobudzały gospodarzy do porządkowania pól, zabudowań i podwórza w czasie lata, a specjalnie do porządkowania budynków inwentarskich na czas zimy.

Dzięki temu gospodarze raźniej decydowali się na wycinanie okien w oborze i stajni, na robienie żłobów, drabin itp. Opieszałemu wyznaczano termin na poprawę z zastrzeżeniem, że członkowie Kółka sprawdzą, czy zalecenia ich zostały wykonane. Istotnie w czasie ustalonym sprawdzali są siedzi, czy braki są usunięte i komunikowali o tym na ogólnym zebraniu Kółka.

Oczywiście w tych wszystkich czynnościach Kółko ograniczało się do własnych sił fachowych. Sprawa tkactwa była również jednym z ważniejszych zainteresowań Kółka. Zakupiono warsztat szeroki od p. Mohlówny z Wilna wartości około 450 rubli, i zorganizowano kurs tkacki. Uczono na nim tkactwa córki członków kółka, partiami po kilka jednocześnie. W ten sposób przeszkolono około 20 osób. Praca ta trwała przez 2 lata do wojny i okupacji niemieckiej. Jako instruktor tkactwa dojeżdżał z Wilna p. Jenik od p. Mohlówny, który spędzał tu każdorazowo po kilka dni.

Biblioteczka Kółka zawierała około 200 książek i broszur rolniczych. Oczywiście szczupłość jej była wynikiem wrogiego stanowiska władz zaborczych, które z dużym niepokojem śledziły prace Kółka. Jednak braki beletrystyczne w miarę potrzeby były znakomicie dopełniane z biblioteki własnej prezesa Kółka Stanisława Letowta, która wówczas zawierała ponad 800 książek z literatury pięknej (z biblioteki arcydzieł literatury polpopularnych pierwszorzędnej wartośskiej), naukowych (przyrodniczych i ci).

Środki materialne Kółka były dość znaczne. Pochodziły z regularnie płaconych przez członków składek, nadto hr. Zamoyski Tomasz każdorocznie zasilał kasę kółka składką w wysokości 100 rubli. Z administracji dóbr Iwje otrzymywano każdorocznie drwa na opał lokalu t. j. początkowo pokoju w plebanii, a potem lokalu własnego. Zamożniejsi członkowie dawali doraźnie większe składki w wypadkach np. kiedy trzeba było wysłać kogoś z członków lub ich dzieci na kurs, wycieczkę lub t. p. Kasa Kółka zazwyczaj posiadała 200—300 rubli gotówką.

Majątek Kółka stanowiły: biblioteczka t. j. książki i szafa, skromne umeblowanie własnego lokalu, ręczna młocarnia sztyftowa, wialnia, tresz czotka do czyszczenia siemienia, warsztat tkacki w komplecie i inne przedmioty pomniejsze.

Około roku 1907 z inicjatywy Kółka i parafian zbudowano na placu parafialnym dom społeczny, którego jedna część przeznaczona byał na siedzibę Kółka Rolniczego, a w drugiej ulokowano później sklep spółdzielczy. W tymże mniejwięcej czasie Kółko podjęło inicjatywę i zorganizowało spółdzielnię spożywców. Członków liczyła spółdzielnia około 100 osób, w tym byli prawie wszyscy członkowie kółka. Udział wynosił 10 rubli, odpowiedzialność udziałem. Prezesem spółdzielni był przez cały czas jej trwania Stanisław Letowt. Została ona zlikwidowana przed nadejściem Niemców, ale przedtem spółdzielnia zwróciła wszystkim członkom udziały i uregulowała swe należności kredytowe z firmami handlowymi, z którymi miała stosunki.

W czasie swej działalności zaopatrywała się w towary ze sklepów hurtowych prywatnych w Wilnie. W owym czasie hurtowni spółdzielczej nie było. Wśród towarów sprzedawanych przez spółdzielnię były: mąka pszenna, wszelkie kasze (krupy), cukier, śledzie, sól, świece, nafta, smary, wyroby szklanne, naczynia emaliowane, garnki, gwoździe, piły, kosy, młotki, sierpy, widły, szpadle, obuwie, galanteria, artykuły piśmienne, papierosy, zabawki dziecinne i t. p.

Już w czasie wojny światowej kapitał własny spółdzielni wynosił około 1500 rubli, a obrót roczny około 15,000 rubli.

Syndykat Rolniczy w Wilnie dawał kółku w komis maszyny i narzędzia rolnicze. Kredyt towarowy wynosił do 500 rubli. W ten sposób dostarczano rolnikom pługi, brony, sieczkarnie, obsypniki, sprowadzano młocarnie i t. p.

Jeszcze zanim został uruchomiony sklep spółdzielczy Kółko delegowało swego członka do fabryki kos w Nowej Wilejce, w celu nawiązania kontaktu hodowlanego na możliwie dogodnych warunkach. W wyniku tego przez parę lat sprowadzano kosy pierwszorzędnej jakości, partiami po 100 sztuk i rozsprzedawano rolnikom. oD dziś dnia sprowadzone wówczas kosy są przez gospodarzy dobrze wspominane.

W podobny sposób sprowadzono wagon soli z guberni Jekaterynosławskiej, od belgijskiego towarzystwa eksploatacji soli. Nawiasem mówiąc trudności przy tej okazji były b. duże ze względu na monopolistyczny handel tym artykułem. Jednak sprowadzono ten wagon soli za cenę około 500 rubli. W owym czasie garniec soli w detalu kosztował w Iwju 15—16 kop., natomiast Kółko sprzedawało po 1—12 kop. za garniec, przy czym sól była pierwszorzędnej jakości. W związku z tym handel prywatny musiał z wielkim hałasem ceny odpowiednio obniżyć. Nadto sprowadzono zbiorowo makuchy, nasiona buraków past. i t. p.

S. L.

(Dok. nast.)

Alarmujące wieści z Polesia

Jak wiemy w ubiegłym roku Polesie zostało nawiedzone dotkliwą klęską braku paszy dla bydła. Przyczyną tego była m. in. łagodna zima i brak powłoki lodowej na bagnach, powłoki dostatecznie grubej dla utrzymania ciężaru konia i naładowanych sań. Poleszucy nie mogli zwieść siana, znajdującego się w stogach zdala od wsi na bagnistych łąkach. Dostęp łodzią był do nich także uniemożliwiony, ponieważ rzeczułki pokryte były cienką skorupą lodu, uniemożliwiającą ruch łodzi.

W bieżącym roku wskutek braku mrozów może się powtórzyć podobna sytuacja. Dziś już z Polesia nadchodzą alarmujące wiadomości. Na moczarach, bagnach stoją stogi siana których przed zamarznięciem nie można zwieźć do zagród. A tymczasem bydło porykuje z głodu i w wielu zagrodach pożywia się już stęchłą słomą ze strzechy.

Niezamarznięte bagna i zalane wodą łąki utrudniają również połów ryb, to też Poleszucy obecnie ostatkiem sił walczą z biedą, czekając na mróz, który udostępni im bagna.

Ostatnio na bagnach Halo w zagrodzie Jana Mleczki wydarzył się następujący wypadek.

Od kilku tygodni Poleszuk wraz z dorosłym synem Michałem nosił siano ze stogów, aby ratować swój dobytek. Po deskach i drabinach, brodząc często po pas w wodzie ojciec z synem wykradali bagnom paszę dla bydła.

Dnia 2 b. m. o zmierzchu Mleczko poszedł sam po siano i długo nie wracał. Gdy ściemniło się zupełnie, zaniepokojeni domownicy wyruszyli na poszukiwanie. Daremnie nawoływano i szukano na kładkach wiodących do stogu.

Dopiero pies wskazał ślad, gdzie należy szukać gospodarza. Stary Mleczko, straciwszy we mgle orientację, zeszedł z zatopionej kładki i brnął coraz dalej przez bagno. Wyczerpany z sił zemdlał i byłby niewątpliwie utonął, gdyby nie nadszedł ratunek. Nieprzytomnego starca syn wydostał z topieli i przeniósł do domu.

Górą powiat oszmiański!

6 wypadków urodzeń 7-go syna w ciągu roku

W ub. roku na terenie pow. oszmiańskiego zanotowano 6 wypadków urodzeń siódmego syna w jednej rodzinie. W trzech wypadkach Pan Prezydent Rzeczypospolitej zgodził się być ich ojcem chrzestnym. Ojcami tych zaszczyconych synów są: Jan Żokowski, Antoni Zabłocki i Leon Sakowicz.

Jaszuny

— POSTERUNEK P.P. W JASZUNACH NAJBIEDNIEJSZYM. Staraniem Komendanta Posterunku Policji Państwowej w Jaszunach przodownika Jana Szczucińskiego — zorganizowana została w wieczór wigilijny choinka dla najbiedniejszych dzieci

W świetlicy Posterunku PP. zebrało się 25 dzieci bezrobotnych wraz z rodzicami. Zebrani w komplecie funkcjonariusze posterunku starali się stworzyć prawdziwy nastrój wigilijny

W nastroju beztroskiej wesołości spędziły dzieci parę godzin, śpiewając kolendy — po czym nastąpiło rozdanie paczek z odzieżą. Najbiedniejsze dziecko zostało całkowicie wyekwipowane —reszta otrzymała ciepłą bieliznę i drobiazgi.

Granatowe mundury dały przykład godny najszerszego naśladowania.

Miejscowy.

Śmierć pod pociągiem

W dniu 4 bm. o godz. 3 min. 55 na 111 km. szlaku Wołkowysk — m. Zelwa, odcinek Wołkowysk — Baranowicze, zabity został przez pociąg zbiorowy nr. 173 Piotr Dauksza, lat 26, mieszkaniec wsi Wejszyce, pow. wołkowyskiego. Przyczyną wypadku było samobójstwo.

Buty czy „walonki"?

(Kłopoty komendanta posterunku w Wilejce).

Cześć panu komendantowi! O czym pan się tak zamyślił?

— Czołem! Mam zmartwienie.

Podniósł na mnie łagodne swoje oczy, które budziły zaufanie.

— Widzi pan, jest taka sprawa: mam około 150 złotych dla biednych dzieci i nie wiem co im kupić.

— Skądże pan komendant ma tyle pieniędzy?

— My co miesiąc zbieramy na pomoc dla najbiedniejszych dzieci. Każdy policjant z powiatu wpłaca na ten cel pół procenta swoich poborów. W tym miesiącu z okazji świąt wszyscy wpłacili podwójnie.

Cały powiat wilejski składa co miesiąc na ręce innego komendanta posterunku. Teraz otrzymałem właśnie ja. Muszę za te 150 złotych coś pożytecznego i najpotrzebniejszego kupić dla biednych dzieci ze swego terenu.

O biednych nie ma kłopotu jest ich bardzo dużo, znamy swoich ludzi i wiemy kto potrzebuje najwięcej. Tak sobie myślę, że najlepiej będzie zakupić obuwie, gdyż są dzieci bose, które nie mogą chodzić do szkoły i marnują czas w domu. Nie mogę się zdecydować: buty czy walonki? Walonki są ciepłe i tańsze, ale buty znacznie mocniejsze. Butów wystarczyłoby takiemu pędrakowi na parę zim, walonki zerwie za pół zimy. No, buciki można by kupić za jakieś 10—12 zł., kilkanaście par to trochę za mało. Walonków możnaby nabyć około 30 par.

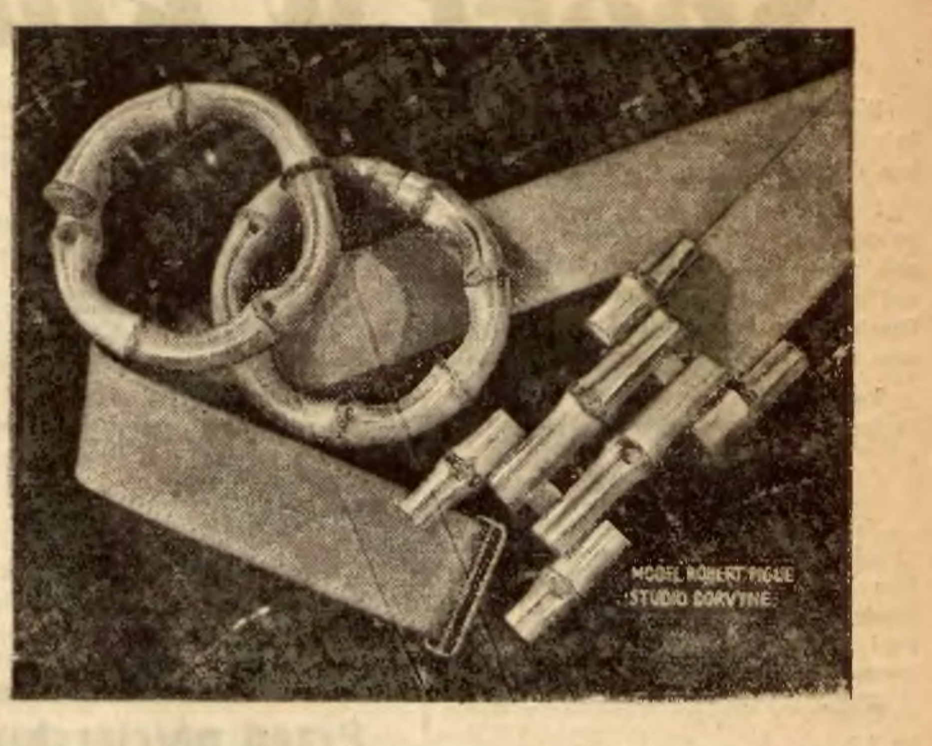
Widzi pan jest nad czym myśleć: nie można byle jak wydać pieniędzy złożonych z dobrego serca.

— Panie komendancie, najlepiej będzie jeżeli pan zwróci się o poradę do swoich pań z rodziny policyjnej. Kobiety lepiej orientują się w tych sprawach od nas.

Pożegnałem zatroskanego komendanta. Byłem przekonany, że i w dalszym ciągu suszy sobie głowę nad kwestią obuwia dla niejbiedniejszych dzieci z Wilejki i sąsiednich wiosek.

Witold Rodziewicz.

Moda na bambus



Do sportowej sukni z tweedu odpowiednim przybraniem jest pasek z świńskiej skóry z bambusową klamrą i z tegoż materiału bransoleta. Złocisty kolor bambusa doskonale harmonizuje z modnymi barwami tweedu.

Opłatek strzelecki w Wilejce

Pododdział strzelców w Wilejce żył od kilku dni przygotowaniami do wspólnego opłatka, który odbył się w dniu 3 stycznia.

W obszernej świetlicy zastawiono stoły, przykryto białym płótnem. Przybrano również prześlicznie choinkę.

W sali gwar i ruch. Strzelczynie gorączkowo zastawiają stoły talerzami pełnymi ciastek, orzechów i słodyczy. Strzelcy dmuchają w dwa ogromne samowary.

Wszyscy zajmują miejsca i łamią się opłatkiem, składając sobie serdeczne życzenia.

Zabiera głos prezes zarządu pow. insp. Laskowski. Mówi o tych czasach gdy starsza generacja spożywała opłatek w okopach przy huku dział i terkocie karabinów maszynowych.

Każdy cieszy się, że w świetlicy jest jasno, ciepło i spokojnie.

Prężą się piersi i rozlegają gromkie okrzyki: „Niech żyje najjaśniejsza Rzeczpospolita".

Zwracają się twarze w stronę portretu Marszałka Rydza Śmigłego i wznosi się okrzyk „niech nam żyje".

A dalej dzwonienie łyżeczek i beztroski gwar. Choinka przyciąga oczy — wygląda jak w bajce.

Popłynął radosny śpiew kolęd. Znowu cisza, — przemawia komendant powiatowy, słowa padają jak rozkaz: pracować dla Polski. Zabrał z kolei głos ktoś ze strzelców.

Znowu śmiechy i gwar. „Cyganka" wróży z kart. Pełna humoru była wróżba poważnemu, obwieszonemu krzyżami przedstawicielowi wojska p. majorowi: „Kocha się w panu młoda blondynka. O ta, w jasnym kolorze"... Ktoś trochę złośliwie pyta: w jakim kolorze jest p. major? (Należy dodać, iż przedstawiciel wojska jest całkiem łysy).

Podniosła się kurtyna, odtworzono parę inscenizacyj.

Na końcu zabrał głos p. starosta dziękując strzelcom za miły opłatek. „Jestem przekonany, mówił, że na wezwanie zawsze staniecie tak ochoczo i zgodnie, jak w dzisiejszy pogodny i pełen rodzinnego nastroju wieczór".

Witold Rodziewicz.

Święciany

— OPŁATEK W ZUŁOWIE. Z inicjatywy Pododdziału Zw. Strzeleckiego w Zułowie, organizacje społeczne „Kółko Rolnicze Dobrobyt" Koło Młodej Wsi, Związek Strzelecki i Straż Pożarna Ochotnicza w Zułowie przy pomocy kierowniczki szkoły w Zułowie p. Oganowskiej urządziły tradycyjny wspólny opłatek dla swoich członków oraz okolicznych gospodarzy i zaproszonych gości w dniu 27. XII. w świetlicy Zw. Rezerwistów w Zułowie.

O godz. 17-ej zebrali się zaproszeni w liczbie 120 osób w tym 2 przybyło z Bystrzycy w świetlicy Zw. Rezerwistów poczym Prezes Kółka Rolniczego K. Spodek przywitał obecnych, wyjaśniając cel zebrania oraz zaznaczył, że zułowianie winni świecić przykładem tak w pracy dla dobra kraju jako też w pracy społecznej dla całej Polski, następnie wspólnie z kierowniczką szkoły p. Oganowską podzielił się opłatkiem z zebranymi. Następnie chóry Koła Młodej Wsi i Zw. Strzel. odśpiewały kilka kolend wspólnie z zebranymi gośćmi, poczym Sekcja Koleżanek Koła Młodej Wsi z prezeską p. Kazimierą Mackiewiczówną zaprosiła obecnych na herbatę i kanapki. Podczas herbatki śpiewano kolendy, zaś Zw. Strzel. pod kierownictwem p. Henryka Maszczyka wystawił szopkę „Św. Piotr" gorąco oklaskiwaną przez obecnych. Na zakończenie Koło Młodej Wsi wystawiło szopkę „Król Herod" pod kierownictwem p. Antoniego Żejmo, również gorąco oklaskiwaną, po czym młodzież urządziła zabawę tan., którą rozpoczął taniec „Leonicha". Kierownikiem zabawy był p. Józef Rudziński Instr. Zw. Strzel. *Ksp.*

— USIŁOWANIE WŁAMANIA DO AGENCJI POCZTOWEJ.. W nocy z 30 na 31 ubm. usiłowali włamać się do agencji pocztowej w Twereczu. Wyjęli oni zewnętrzne okno i wybili szybę, lecz do wnętrza się nie dostali, gdyż przeszkodziła im okiennica wewnętrzna. Ci sami złodzieje, dostali się do niezamieszkałej części plebanii, lecz nic nie skradli.

Brasław

— ZAMKNIĘCIE DRÓG. W obrębie gminy rymszańskiej powiatu brasławskiego znajduje się las państwowy, przydzielony do leśnictwa Gajdziańskiego, nadl. brasławskiego o przestrzeni około 900 ha, który ciągnie się pasem długości ok. 8 klm i szerokości do 3 km. Od niepamiętnych czasów przez ten las przechodziły publiczne drogi między osiedlami położonymi po obu stronach, jak i w środku lasu. Drogi te były oznaczone w lanach jak. prywatnych tak i rządowych. Obecnie od paru lat leśnictwo pozamykało większość dróg, za wyjątkiem paru, które uznało za dogodne. Na zamkniętych drogach stoją bariery zamknięte na kłódki i jeżdżą po nich tylko urzędnicy i robotnicy leśni, słowem ci którzy posiadają klucze od barier. Mieszkańcy prawie wszystkich osiedli jadąc do gminy w Rymszanach, lub do kościoła muszą objeżdżać dookoła lasu, dokładając po 3—4 kilometry i łamiąc koła na wąwozach i stromych pagórkach. Ten stan rzeczy spowodował, że mieszkańcy zwrócili się do gminy w Rymszanach prosząc o interwencję.

Na posiedzeniu rady gminnej kwestia ta była 2 razy poruszana w 1935 i 1936 roku i uchwalono prosić o otwarcie dróg, jednakże drogi dotychczas są zamknięte.

Należałoby tę sprawę jak najszybciej uregulować.

z *J. S.*

Oszmiana

— 30 ub. m. W SALI KINA „PAN" w Oszmianie z inicjatywy Rodziny Policyjnej i staraniem pani Szmieloffowej, żony komisarza, urządzono dla dzieci najuboższych rodziców choinkę, w czasie której każde z 90 zebranych dzieci otrzymało w podarunku świątecznym materiał na ubranko, dużą bułkę i kółko kiełbasy. W choince wzięli udział starosta, policjanci z rodzinami i rodzice dzieci obdarowanych.

— W ANTONOWIE ODBYŁ SIĘ 11-dniowy KURS DLA PRZODOWNIKÓW ZESPOŁÓW PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO. W kursie wzięło udział 53 członków Koła Młodzieży Wiejskiej, Zw. Strzeleckiego i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Kurs prowadzony był z inicjatywy OTO i KR przy fachowej pomocy nauczycieli szkoły rolniczej w Antonowie.

Program kursu obejmował przygotowanie samodzielnych kierowników akcji prz. roln. w poszczególnych organizacjach młodzieżowych. Szkolenie odbywało się w trzech stopniach z uwzględnieniem: w pierwszym — tematów okopowych, w drugim — ogródków warzywnych i w trzecim —tematów hodowlanych Codzienny program zajęć składał się z wykładów prowadzonych przed południem i nauki własnej łącznie z zajęciami świetlicowymi po południu. Każdy z uczestników musiał w godzinach zajęć świetlicowych wykazać się pracą samodzielną przez opracowanie i wygłoszenie referatu lub poprowadzenie wzorowego zebrania organizacyjno-informacyjnego z zakresu i na temat p. r. Poza tym urządzono kilka wycieczek do spółdzielni mleczarskiej, spożywców i wzorowej suszarni lnu, celem praktycznego zapoznania się z tematami przyszłych prac w swoich organizacjach.

Podczas kursu uczestnicy korzystali z internatu szkoły rolniczej, opłacanego przez poszczególne gminy.

Sport w kilku wierszach

W Krenfeld na stadionie lodowym odbyły się pokazy jazdy figurowej z udziałem doskonałej pary, rodzeństwa Pausin.

Impreza ta cieszyła się tak wielką popularnością, że stadion lodowy na kilkanaście minut przed terminem zawodów został zamknięty przez policję. Rodzeństwo Pausin, oklaskiwane wielokrotnie, popisywało się w ciągu przeszło pół godziny.

Tego samego dnia drużyna hokejowa German Canadians pokonała budapeszteński BTE w stosunku 3:1.

* * *

Na olimpijskim stadionie lodowym w Garmisch Partenkirchen odbył się mecz hokeja lodowego o charakterze towarzyskim pomiędzy najlepszymi drużynami niemieckimi Berliner SC (mistrz Niemiec) i CS Riessesrsee.

Zwyciężyła drużyna Riessersee w stosunku 1:0.

* * *

Bokser amerykański Freddy Steele, mistrz świata w wadze średniej, walczył w Milwaukee o tytuł z murzynem Gorilla Jones.

W dziesięciorundowej walce zwyciężył na punkty Steele. W siódmej rundzie murzyn poszedł do 5 na deski.

* * *

Na stadionie olimpijskim w Berlinie, w obecności 60.000 widzów odbył się finałowy mecz piłki nożnej o puchar von Tschammera pomiędzy drużynami Schalke 04 a Vfb Lipsk.

Niespodziewanie zwyciężyła drużyna lipska w stosunku 2:1.

* * *

W Kopenhadze na krytym torze kolarskim odbył się 8-godzinny międzynarodowy wyścig kolarski.

Zwyciężyła para belgijsko-holenderska Waks — de Neef.

* * *

W Buenos-Aires odbył się międzynarodowy mecz piłki nożnej, w którym Argentyna pokonała Chili 2:1.

Mecz powyższy był spotkaniem półfinałowym o mistrzostwo piłkarskie Ameryki południowej. W finale walczyć będą drużyny Argentyny i Brazylii.

* * *

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo I Ligi Angielskiej drużyna Arsenal wysunęła się na pierwsze miejsce w tabeli mistrzowskiej po zwycięstwie w Nowy Rok nad zespołem Bolton Wanderers 5:0. Dotychczasowy leader w tabeli, Sunderland, po ostatniej porażce do Manchester United (1:2), spadł na dalsze miejsce.

* * *

Wczoraj odbył się w Deutschlandhalle w Berlinie turniej piłki ręcznej pomiędzy kilkoma drużynami berlińskimi.

Turniej ten zdołał zgromadzić aż 15.000 widzów.

* * *

Na skoczni narciarskiej w Grindewald (Alpy szwajcarskie) odbył się międzynarodowy konkurs skoków, w którym zwyciężył Birger Ruud znotą 326,2 pkt. (skoki 58 i 60 m) przed Szwajcarem Schlunegger — 215.2 pkt. i Norwegiem — Farup — 214.5 pkt.

* * *

W St. Moritz odbył się doroczny dwumecz narciarski Anglia—Szwajcaria w kombinacji alpejskiej.

Zwyciężyła drużyna Szwajcarii. W biegu zjazdowym indywidualnie pierwsze miejsce uzyskał Szwajcar Francioli w czasie 5:25.2 sek., a w slalomie —pierwszy był Anglik — Tomkinson.

* * *

Kilka piłkarskich drużyn austriackich odbywa od kilku dni tournee za granicą. I tak: Admira pokonała w Kairze reprezentacje miasta w stosunku 2:1.

Austria w Oporto pokonała reprezentację miasta 3:2 (2:1).

Rapid grał na Malcie z drużyną St George, zwyciężając 7:1 (2:1).

Wreszcie Wiener Sportclub rozpoczął tournee po Francji meczem w Clermont Ferrand, bijąc miejscową drużynę w wysokim stosunku 12:1.

* * *

Znakomita pływaczka holenderska, Willie den Ouden, startowała w niedzielę na zawodach pływackich w Rotterdamie w konkursie skoków z trampoliny, zajmując w nim pierwsze miejsce i wykazując wysoki stopień umiejętności.

* * *

Znakomity biegacz węgierski Szabo, który już wkrótce uda się na tournee do Stanów Zjednoczonych, dokonał w dniu Nowego Roku ciekawego wyczynu.

Zawodnik ten startował w wymienionym dniu sam jeden na zlodowaciałym torze w Budapeszcie przy temperaturze paru stopni poniżej zera na dystansie 1500 m.

Mimo tak niepomyślnych warunków Szabo uzyskał dobry wynik 4:01,6 sek.

Bieg ten Szabo podjął w tym celu, aby wykazać dobrą obecnie formę swoją i w ten sposób uzyskać subwencję na podróż amerykańską.

* * *

Od paru dni toczy się w Paryżu międzynarodowy turniej tenisowy w hali.

Wczoraj sensacją turnieju była niespodziewana porażka świetnego Szweda Schroedera do nieznanego Francuza Bolleli (sklasyfikowany na 20-tym miejscu listy singlistów francuskich w sezonie ubiegłym) w trzech setach: 6:3, 4:6, 5:7.

Półfinałowe rozgrywki w grze podwójnej panów dały wyniki:

Boussus—Feret pokonali parę Glasser—Bolleli 6:4, 5:7, 10:8, a Brugnon — Lesueur zwyciężyli parę Borotra — Goldschmidt 6:4, 5:7, 6:4.

Półfinały w grze mieszanej dały wyniki Regner — Borotra pokonali parę Aubert—Bolleli 11:9, 7:5, a Yorke —Lesueur pokonali parę Horner — Feret 5:7, 6:1, 6:2.

* * *

Na zawodach pływackich w Budapeszcie, mistrz olimpijski Csik uzyskał w pływaniu na 100 m stylem dowolnym doskonały czas 58,8 sek. przed swym rodakiem Zolvomi, który również wykazał się dobrym wynikiem — 59,6 sek.

* * *

Swietny bokser amerykański, Joe Louis, rozegra w dniu 29 bm w New Yorku mecz z Bobem Pastor, który do walki tej zakwalifikował się po niedawnym zwycięstwie nad Reyem Impellitiere.

Przed narciarskimi mistrzostwami Polski

PZN. powierzył organizację mistrzostw narciarskich Polski (31 stycznia — 2 lutego) Śląskiemu Okr. Narciarskiemu. Mistrzostwa odbędą się w Wiśle.

Specjalne dwie konferencje ustaliły współpracę PZN z komitetem organizacyjnym, który ukonstytuował się w nast. składzie: — przewodniczący — dr. Kupczyński, kurator okr. szkolnego śląskiego i prezes śląskiego okr. narciarskiego. Wiceprzewodniczący — prezydent m. Katowic dr. A. Kocur i dr. Zygmunt Robel.

Warto zaznaczyć, że Wisła, położona w pięknej okolicy Beskidów, dysponuje pierwszorzędnymi pensjonatami.

Konkurs skoków rozegrany zostanie na skoczni narciarskiej w Głębcach, w dolinie Łabajowej.

325 tysięcy dolarów zarobił Louis

Pomimo przegranej niedawno walki ze Schmellingiem, murzyn Louis w dalszym ciągu cieszy się olbrzymim powodzeniem wśród amerykańskich zwolenników boksu. Louis od pewnego czasu rozgrywa dość częste walki z przeciwnikami słabszej klasy, mimo to mecze jego cieszą się nieustannym powodzeniem i frekwencją widzów.

Mecze te przynoszą Louisowi niemałe dochody. I tak: w spotkaniu z Eddie Simms z Cleveland, Louis wygrał przez k. o. w 26 sekundzie, a honorarium jego wyniosło 20.000 dolarów. Po przegranej ze Schmellingiem Louis zarobił na rozegranych do obecnej chwili meczach niezłą sumę ok. 325.000 dolarów.

Wkrótce Louis walczyć ma w Hollywood z Rosenbloomem. Za mecz ten zagwarantowano mu z-góry honorarium w wysokości 100.000 dolarów. Ponadto w najbliższych miesiącach Louis walczyć ma z Finlandczykiem Barlundem i Niemcem Neuselem.

Obóz żeglarstwa ludowego A. Z. M. nad jeż. Narocz

który miał się rozpocząć w dn. 28 grudnia 1936 r. został przesunięty na czas od 10 stycznia do 23 stycznia 1937 r. włącznie. Wobec powyższego wszyscy zgłoszeni dotychczas uczestnicy, jak i ci, którzy by jeszcze się chcieli zapisać winni się stawić w lokalu Akademickiego Związku Morskiego R. P. w Wilnie (ul. Wielka 17—4) we wtorek 5 stycznia 37 r. w godz. 17—19. Po tym terminie żadne zgłoszenia nie będą przyjmowane, ani też uwzględniane reklamacje z powodu zmiany terminu Obozu.

Królowa piękności Syjamu



Zdjęcie nasze przedstawia nowowybraną królowę piękności Syjamu, która została ostatnio uroczyście „ukoronowana“.

SYLWETKI

Lotnik z powołania

Mówiliśmy z jego matką. Przyszła do nas, aby podziękować za te wyrazy współczucia, które złożyliśmy mu po nieszczęśliwym wypadku. Na prośbę naszą opowiedziała jak syn jej,

Mieczysław Jonikas

obecnie pilot komunikacyjny „Lotu“, marzył od dzieciństwa o zawodzie lotnika.

To było dwadzieścia cztery lata temu, gdy miał sześć lat. Mieszkali wtedy na Szkaplernej w Wilnie. Na podwórzu rosła duża lipa, która dla małego brzdąca była niemal szczytem wysokości.

Pewnego dnia Mietek zaczął prosić ojca, aby mu dał kawałek dykty.

— Po co ci to?

Mietek chciał zrobić samolot. I zrobił. Mocno to był nieudolny „twór“, niepodobny do samolotu, ale miał śmigło, które się kręciło.

— Zawieś tatusiu samolot na lipie. Na samej górze.

Mały Mietek głęboko przeżył ten moment, gdy na szczycie lipy, „gdzieś pod obłokami“, pod tchnieniem wiatru zaczęło się kręcić śmigło zrobionego przez niego „samolotu“.

Za czasów szkolnych, gdy uczęszczał do gimnazjum Słowackiego, nie przestawał marzyć o lotnictwie.

— Zobaczy mama, że będę królem powietrza — mówił żartobliwie, gdy matka odradzała mu zawód pilota. Odradzała, bo, jak każda matka bała się, by syn nie obrał zawodu, który się wydaje bardziej niebezpiecznym od innych.

Aby nie sprawiać przykrości matce zapisał się do Aeroklubu Wileńskiego bez jej zgody. Ponieważ jednak nie był jeszcze pełnoletnim, prosił ojca, aby wyraził swoją zgodę. Ojciec podpisał wymaganą przez Aeroklub deklarację.

Matka dowiedziała się o wszystkim, gdy już złożył egzamin na pilota.

A potem dowiedziała się, że jej Mietek zdobył w Bezmiechowej rekord światowy długości lotu na szybowcu. Latał sześć godzin. Prasa pisała potem dużo o lotniku, który wyszedł z Aeroklubu wileńskiego.

W „Locie“ pracuje od 5-ciu lat. Pani Jonikasowa przyzwyczaiła się już do zawodu syna. Przekonała się, że wypadki w lotnictwie nie są częstsze niż w innych zawodach.

Oczywiście chwila, w której niespodziewanie przez radio posłyszała, że Mietek uległ katastrofie w okolicy Rawy Ruskiej, i że jest ranny, była straszna. Teraz jednak otrzymała już depeszę i list, że syn czuje się nie źle, i że życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Żona syna depeszowała:

„Jesteśmy z bratem przy Mietku w Tomaszowie. Dobrze się czuje. Podziękować Matce Boskiej“.

— A czy po tym wypadku zmieniła pani na gorsze zdanie o zawodzie lotnika?

— Nie, bo rozumiem, że był to wyjątkowy wypadek. Jakby pogoda sprzysięgła się przeciwko niemu. Cóż mógł poradzić na obmarzanie samolotu. W innych warunkach Mietek nigdy by nie zawiódł.

WŁOD.

P. Antoni Wendorff przeniesiony do starostwa wil.-trockiego

Długoletni osobisty sekretarz wojewody wileńskiego — Antoni Wendorff na skutek własnej prośby został przeniesiony do Starostwa Wileńsko-Trockiego.

Poszukiwania fundamentów dolnego zamku królewskiego

Wczoraj pod kierownictwem konserwatora wojewódzkiego, dr. Piwockiego, rozpoczęły się prace badawcze na terenie dolnego zamku w Cielętniku koło Katedry. Prace te mają na celu ustalenie zarysu fundamentów dolnego zamku królewskiego i ewentualne wykrycie jego piwnic.

W dalszym ciągu tych prac będzie zbadany także teren koło zaułka Oranżeryjnego, gdzie, jak przypuszczają, mogą się znajdować fundamenty jednej z baszt dolnego zamku.

*

Jak pisaliśmy przed kilku dniami w Cielętniku na małym placyku od strony ul. Arsenalskiej zapadła się ziemia na przestrzeni kilku metrów kwadratowych.

Istnieje przypuszczenie, że sklepienie z dużej cegły, które się ukazało w wyrwie jest częścią albo kanału od pływowego, albo piwnic domu kapitulnego z wieku XVI.

*

Prace konserwatorskie na Górze Zamkowej trwają bez przerwy. Usuwa się gruz z wnętrza części mieszkalnej zamku oraz zdejmuje się warstwy ziemi na podwórzu. z.

Oziminy w niebezpieczeństwie

Gdy zima jest bezśnieżna i panują wiatry suche i zimno, to zachodzi niebezpieczeństwo wymarznięcia ozimin. Środka zapobiegawczego przeciw tym ewentualnościom niestety nie ma. Silne znów opady śnieżne i powstająca stąd gruba i ciężka powłoka śniegu wywierają również niekorzystne działanie na oziminę. Rośliny wprawdzie są zabezpieczone od zimna, ale zginąć mogą wskutek braku powietrza. Klęska ta powiększyć się może, gdy po dużych opadach śnieżnych przyjdzie nagła krótka odwilż i na śniegu utworzy się powłoka lodowa. W wypadku takim należy natychmiast wyjechać w pole i powstałą powłokę skruszyć.

Na specjalne zniszczenie narażone są ziemie torfiaste. W czasie mrozu warstwa wierzchnia takiej ziemi wydyma się w górę, zaś w dnie ciepłe i słoneczne opada z powrotem. Gdy to powtórzy się kilkakrotnie, to korzenie roślin zostają rozerwane. O ile zniszczenie oziminy na torfie nie poszło za daleko, to można przy sprzyjającej temperaturze wyjechać w pole z wałem i wysadzone korzenie wdusić z powrotem w ziemię.

Nagrody dla artystów

Państwowy urząd WF i PW., który zasłużył się już wybitnie w sprawie zbliżenia pomiędzy kulturą fizyczną, a kulturą artystyczną, organizując specjalne obozy letnie dla młodych adeptów sztuki, oraz urządzając wystawy ich prac, poszedł obecnie jeszcze dalej w tym kierunku. Dyrektor państwowego urzędu WF. postanowił mianowicie ufundować corocznie trzy nagrody w wysokości 2.000 zł. każda za:

a) najcelniejsze dzieło plastyczne,
b) najpiękniejszy utwór literacki,
c) najpiękniejszą pieśń-hymn (tekst łącznie z muzyką) na tematy WF i PW. oraz sportowe.

Dla przyznania każdej nagrody powołane będą komisje, złożone z delegatów odpowiednich instytucyj fachowych.

Niezależnie od tego państwowy urząd WF. zamierza urządzać corocznie w listopadzie w związku z wystawami prac obozowych artystów plastyków specjalne wieczornice, na których mogliby się popisywać produkcjami, związanymi z pobytem na obozach i udziałem w ćwiczeniach fizycznych młodzi artyści teatralni, muzycy, poeci, literaci i dziennikarze.

Drzewo dla bezrobotnych

Przed kilku dniami pisząc o wydawaniu drzewa opałowego bezrobotnym przez Miejski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym, wspomnieliśmy o tym, że Komitet ma trudności z dostawą drzewa, zaofiarowanego przez Dyrekcję Lasów Państwowych. Otóż jak nas informują trudności te nie są zbyt wielkie i ograniczają się jedynie do przewiezienia drzewa ze stacji kolejowych do Wilna.

Dyrekcja Lasów Państwowych zaofiarowała w swoim czasie Komitetowi 4100 mtr.³ drzewa opałowego. Drzewo to poszczególne nadleśnictwa dostarczyły do następujących stacji kolejowych: Nowa Wilejka (500 mtr.³), Marcinkańce (650 mtr.³), Jaszuny i Stasiły (2100 mtr.³), Juraciszki (400 mtr.³) oraz Olkieniki 450 mtr.).

Wanda Dobaczewska 4

PRZEBŁYSKI

— Ostrożnie. Jak ty się rzucasz. Głowa tobie płonie, — położył mu pieszczotliwie rękę na czole. — Słuchaj, przyjdziesz do mnie za trzy dni... Tak Za trzy dni. We czwartek. Stoję na Skopówce, w domie Święcickiego, razem z Chodźkami. Znajdziesz? Nie zapomnisz?

— Znajdę. Nie zapomnę.

— Dam tobie zlecenie jedno... ważne... Położę w tobie wielkie zaufanie. Czy ty aby potrafisz?

— Ja wszystko potrafię, co pan Tomasz każe.

— Tak? To dobrze. Ileż ty masz lat?

— Szesnaście.

— A umiesz ty milczeć?

— Ja będę milczeć, jak pan Tomasz każe.

— No, to dobrze. Ale idź już, idź... Ty taki młody... Rodzice w domu czekają. Idź.

Popchnął go zlekka i Oleś posłusznie stoczył się z góry, by wspiąć się zaraz na następne zbocze i już płaskowyżem rwać przed siebie, możliwie najprędzej. Późno było. Po drodze zarzucił plan dostania się na Oszmiański trakt i biegł naprzełaj ku Rossie. W niskich dolinkach, między wzgórzami, żaby rozpoczynały swoje koncerta. Tu i ówdzie słowik zanosił się od śpiewania, aż się perliło w liliowym powietrzu. Oleś rozpamiętywał w sobie uśmiech Zana, jego ostatnie słowa o tym zaufaniu i, dudniąc butami po twardo ubitej ścieżce, martwił się, że teraz sam już nie wie dokładnie, kogo bardziej uwielbia: Adama, czy Arcego?

III.

Pani Łuczkowa poprosiła gości do jadalnego pokoju i już wszyscy usiedli za stołem, kiedy Oleś wsunął się ostrożnie i zajął swoje zwykłe miejsce na szarym końcu.

Starał się pilnie zachowywać najciszej i nie zwrócić na siebie niczyjej uwagi, ale pani sowietnikowa Ławrynowiczowa dopatrzyła go zaraz i pokazała krzątającej się dokoła stołu matce.

— Patrzajże, moja duszo, twój Oleś powrócić raczył. I gdzież to był, że ma siano we włosach, czy jakieś tam liście? Zdrożony nieboraczek. Ale mój mąż by swoim synom nie pozwolił na takie mitrężenie czasu, na takie wałęsanie się Bóg wie gdzie i Bóg wie z kim. Nieprawdaż, Wincusiu? Och, ale u nas posłuch jest w domu. Tak, tak. Źle, kiedy dorastający syn — bez ojca chowany. Ciężka dola wdowy — trajkotała po swojemu mizdrząc się słodziutko i wzdychając z afektacją. Nie zwracała żadnej uwagi na wściekłe spojrzenia Łuczkowej, a może właśnie bawiła się nimi?

Siedząca obok jej męża pani Albina Deybellowa zdawała się przytakiwać tym wywodom miarowym kiwaniem wąskiej, suchej głowy, przy czym zaciskała złośliwie cienkie, blade wargi.

Oleś starał się zmaleć: głowę wciągnął w ramiona... najchętniej wlazłby pod stół. Unikał rozgorzałego wzroku matki, natomiast zerkał żałośnie ku Anielce. Siostra siedziała opodal, między Felą Micewiczówną, a Welą Zborowską i szeptała coś z nimi nieustannie. Nie odpowiedziała na wzrok brata, ale za to Fela kiwnęła mu przyjaźnie głową i położyła palec na ustach zalecając milczenie.

I tak nie byłby się odezwał. Nieśmiało wyciągnął rękę po najbliższy półmisek, nałożył sobie kurczęcia na zimno, doprawił ogórkami ze śmietaną i jadł chciwie, wygłodniały po dalekim spacerze, kontent, że się powszechna uwaga od niego odwróciła.

Pochłonął ją pan Deybell opowiadaniem, jak to młodzież uniwersytecka znowuż niebezpiecznie ruszać się poczyna, wznawiając zeszłoroczne mleczne majówki, przez jaśnie wielmożnego pana rektora surowo przecież zakazane.

Pan Deybell, mówiąc ocierał pot ze spiczastej łysiny bawełnianą chustką w wielkie kraty. Zgrzał się. W jadalnym pokoju było bardzo duszno, bo, mimo ciepłego wieczoru, okna idące na ogród były szczelnie zamknięte. (Pani sowietnikowa Ławrynowiczowa, jak grzechu śmiertelnego obawiała się przeciągów). A przy tym emocjonowała go cała ta sprawa: przedwczoraj matka najbogatszej uczenicy ich pensjonu, pani Białopiotrowiczowa, rozpytywała natarczywie, czy imć pan Zan podtrzymuje jeszcze koneksje z niektórymi pannami w pensjonie? oraz czy to prawda, że jest on Niemcem z pochodzenia i kuzynem osławionego Zanda?

Pan Deybell zląkł się o przyszłość swego pensjonu i grzmiał teraz co siły w płucach na jakobińskie maksymy, nurtujące do dziś dnia wśród młodzieży, i loże masońskie, które owe maksymy jakoby podsycały. Poparło go całe towarzystwo i zgodnym chórem poczęło biadać nad tą niesłychaną zuchwałością młodzieży, która na całą Litwę ściągnąć może zgoła nieprzewidziane klęski.

Pani Łuczkowa w gruncie rzeczy nie lubiła takich rozmów. Co prędzej podsunęła Deybellowi kopiasty półmisek wędliny i przerwała tym potok jego wymowy. Ale Deybellowa przejęła ostatnie słowa męża i ciągnęła je dalej swoim nieznośnie kwaskowatym, cedzącym głosikiem:

— Wszystkiemu winien pan Tomasz Zan. Cóż to u nas, w pensjonie, wyrabiał. Jakie myśli n... podsuwał? Niech Bóg broni. Prosiłam... przekładałam... Nic. Musiałam przeprocić i od lekcjów usunąć. Panowie Zan i Łoziński pogniewali się o to srodze... A co my winni? Bo gdybyż gadania pomogły... to nie mówię... Ależ pan Zan, ani pan Łoziński głową muru nie przebiją, wyroków Opatrzności nie zmienią. — Urwała i poszukała oczyma po obecnych potwierdzenia swoich wywodów. Młodzież milczała pochmurnie, oboje sowietnikowstwo dawali głowami usilne znaki gorącej aprobaty, reszta towarzystwa wyglądała jakby trochę zwarzona, czy zakłopotana. Pani Deybellowa odczuła to i zagryzła wargi. Znowu zaczęła mówić, tym razem głos miała zlekka podrażniony.

— Wiem ja dobrze, jako niektóre uczenice w obroni usuniętych panów nauczycielów nadtoż są gorliwe, a na świecie obowiązki wdzięczności względem troskliwych o ich serca i dusze wychowawców — zgoła — niebaczne... — Wpadła mimowoli w uroczysty ton szkolnych pouczeń i błysnęła gniewnym spojrzeniem ku Poli Micewiczównie. Biedaczka Fela poczerwieniała ogniście i wpatrzyła się w swój pusty talerz. Wela Zborowska trąciła ją lekko i prawie niedostrzegalnym ruchem powiek wskazała Olesia.

Oleś wparł się obu rękami w stół w takiej pozycji, jakby się chciał jednym rzutem odepchnąć od tego stołu, porwać z miejsca i zrobić coś niezwykłego. Na szczęście nikt na niego nie zwracał uwagi; przy tym rozmowa już poczynała ścichać, a zebrani goście spoglądać uważniej po sobie. Fela przechyliła się do Anieli i powiedziała jej parę słów. Anielka wstała pod pozorem podania jakiegoś półmiska, obeszła stół dookoła i, przechodząc za krzesłem brata, niby przypadkowo dotknęła jego ramienia. Obejrzał się ku niej — spojrzała nakazująco i szybkim ruchem położyła palec na ustach. Oleś westchnął ciężko, osunął się w tył na krześle, oparł się wygodnie o poręcz i nakrył powiekami rozgorzałe oczy. Było mu bardzo boleśnie nie wystąpić w obronie Tomasza. Było mu bardzo żałośnie, że jest tylko szesnastoletnim wyrostkiem, któremu wogóle wobec starszych otwierać ust nie uchodzi, a cóż dopiero, żeby im się przeciwstawić? I to w przytomności sowietnika Ławrynowicza, człowieka starszego, dobrego znajomego domu, a nawet opiekuna po śmierci ojcowskiej? Gdybyż być człowiekiem dojrzałym, na stanowisku. Gdybyż być choćby akademikiem. Już on by im wszystko wypowiedzieć potrafił, wszystko na co zasłużyli.

(D. c. n.).

KRONIKA

STYCZEŃ 5 Wtorek

Dziś Telesfora
Jutro Trzech Króli

Wschód słońca — g. 7 m. 45
Zachód słońca — g. 2 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 4.I 1937 roku

Ciśnienie 762
Temp. średnia +2
Temp. najw. +4
Temp. najn. —0
Opad 0,2
Wiatr: poł.-zach.
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: rano dość pog., wiecz. mgła, deszcz.

OGÓLNA

— PODWYŻSZENIE PROWIZJI ZA SPRZEDAŻ ZNACZKÓW POCZTOWYCH. Z dniem 1 stycznia 1937 roku podwyższona będzie prowizja od sprzedaży znaczków pocztowych i płatnych druków pocztowych. Prowizja ta, która dotychczas wynosiła 1 proc. podwyższona została do 2 %.

Prowizja przysługuje osobom, które zobowiążą się do detalicznej sprzedaży znaczków i płatnych druków pocztowych w punktach sprzedaży, dostępnych dla publiczności, a leżących poza obrębem budynków pocztowych.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25; ...ska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); 5) Mysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) Zajączkowskiego) (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Szczurkiewiczowa Nuna, art. z Warszawy; Okuszko Al., ziem. z maj. Iłów; hr. Chrapowicki Ignacy z Wołkowyska; Kokoszkowa Wanda z Warszawy; dr. Marzecki; dyr. Dygurski; Malinowski Andrzej z Kalisza; Kudrewicz Konrad z Helenowa; Pereświet-Sołtan Roman z Warszawy; dr. Cieśluk Zygmunt z Warszawy; Grabowska Helena z Bydgoszczy; dr. Papée Kazimierz, Kom. Gen. R. P. w Gdańsku; Matuszyński Jerzy z maj. Nowosiułki; sen. Wańkowicz Stanisław z Warszawy; prezes Krupski Czesław z Baranowicz; Hoblerówna Maria z Gródka Jag.

MIEJSKA.

— **Regulamin dla rynków unormuje sprawę handlu rynkowego.** Zarząd miasta przystąpił już do opracowywania szczegółowego regulaminu porządkowego dla wszystkich rynków na terenie miasta. Regulamin ten dotyczyć będzie również wszelkich okolicznościowych kiermaszy, jak: św. Kazimierza, św. Jana i t. p.

Regulamin unormuje szczegółowo sprawę handlu poszczególnymi artykułami, przeznaczając na ten cel różne rynki, sprawę miejsc dla handlarzy i t. p.

Uchwalenie regulaminu rynkowego ma nastąpić na posiedzeniu prezydium zarządu miejskiego w dniu 13 b. m.

— **Choroby zakaźne.** Następujące choroby zakaźne zanotowano na terenie Wilna w ciągu ubiegłego tygodnia: ospa wietrzna — 1; tyfus plamisty — 2; tyfus brzuszny i rzekomy — 4; płonica — 3; błonica — 7; odra — 26; róża — 3; krztusiec — 3; gruźlica — 4 (zgonów zanotowano 3); jaglica 2. Ogółem chorowało 55 osób, przy czym 5 zmarło. Zwraca uwagę duża ilość zachorowań na odrę.

— **Cenniki fryzjerskie — kością niezgody.** Wśród fryzjerów podnoszona ostatnio jest stale sprawa cenników. Większość fryzjerów zamożniejszych w śródmieściu stoi na stanowisku, że obniżenie ceny golenia do 20, a nawet 15 groszy obniża poziom zawodu. Inni fryzjerzy, mniej zamożni, są zdania, że zwalczyć konkurencję „żyletki“ może tylko niska cena. Zauważono, że do tanich fryzjerni przychodzą na golenie klienci, którzy od lat golili się sami, nie chcąc płacić wygórowanych cen. Sprawa cen fryzjerskich ma być omówiona przez odnośne cechy.

— PROTOKUŁY ZA POTAJEMNY HANDEL. W ciągu dnia wczorajszego sporządzono 6 protokułów za uprawianie potajemnego handlu.

Winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej.

— TYLKO 3 MINUTY. — Władze administracyjne zajęły się aktualną b. sprawą regulowania czasu na zegarach wystawionych w miejscach publicznych, co staje się częstokroć przyczyną wprowadzenia w błąd przechodniów i interesantów w lokalach publicznych. Zgodnie z przepisami Min. P. i Handlu odchylenia we wskazanym czasie przez zegary, wystawione w miejscach publicznych, wynosić mogą najwyżej 3 minuty.

— BONIFIKATY Z TYTUŁU ZWALCZANIA BEZROBOCIA NA ŚWIADECTWACH PRZEMYSŁOWYCH. Władze skarbowe przypominają, iż przy pobieraniu należności za świadectwa przemysłowe mają być odliczane bonifikaty, przyznane z tytułu zwalczania bezrobocia. Na świadectwach zbonifikowanych mają być umieszczane odpowiednie adnotacje.

SPRAWY SZKOLNE

— KURATOR OKR. SZK. WIL. p. M. Godecki wrócił z urlopu świątecznego i objął urzędowanie.

WOJSKOWA

— **Posiedzenie dodatkowej komisji poborowej.** Najbliższe dodatkowe posiedzenie komisji poborowej wyznaczone zostało na dzień 15 bm. Stawić się na nie powinni wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2.

Z POCZTY.

— ZNIESIONO OPŁATY ZA POŚPIECH. Z dniem 1 stycznia r. b. władze pocztowe zniosły opłaty za pośpieszne doręczanie przekazów telegraficznych.

Z KOLEI.

— **Na kolei zatrzymano 27 pasażerów „na gapę“.** W ciągu ub. miesiąca na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej zatrzymano w pociągach 27 osób, usiłujących odbyć podróż koleją bez biletu.

— KONFERENCJA KOLEJOWA W BERLINIE. W dniach 5 i 6 stycznia rb. odbędzie się w Berlinie międzynarodowa konferencja przy udziale przedstawicieli kolei polskich, niemieckich, belgijskich, francuskich, sowieckich, łotewskich i litewskich w sprawie ustalenia rozkładu jazdy pociągu „Nord-Express“ między Zachodem a Dalekim Wschodem, tak zwanego „Luxu“, który jak wiadomo przebiega przez teren dyrekcji wileńskiej na linii Białystok—Wołkowysk—Baranowicze—Stołpce. Z dyrekcji wileńskiej na tę konferencję wyjechał p. Fr. Szreders, kier. dz. pasażerskiego.

— POCIĄG POPULARNY WILNO—ZAKOPANE. Dyr. Okr. Kolei Państwowych w Wilnie zawiadamia, iż 9 stycznia rb. wyruszy z Wilna pociąg popularny do Zakopanego. Zapisy i informacje w P. B. P. „Orbis“.

GOSPODARCZA.

— ZAOSTRZENIE KONTROLI PATENTÓW. Poczynając od dnia dzisiejszego władze skarbowe zaostrzą na ter. miasta kontrolę wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych w celu stwierdzenia czy wszyscy właściciele przedsiębiorstw nabyli karty rejestracyjne i świadectwa przemysłowe.

Stwierdzenie braku nowych patentów pociąga za sobą dotkliwe kary w postaci wysokich grzywien, a nawet przymusowej likwidacji przedsiębiorstwa.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— WILEŃSKIE KOŁO ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY POLSKICH. Dnia 14 stycznia 1937 r. (czwartek) o godz. 7 (siódmej) wieczorem w razie braku quorum o godz. 8 odbędzie się w Bibliotece Uniwersyteckiej zwyczajne doroczne walne zebranie członków (151 zebranie ogólne) z nast. porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu ostatniego walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Sprawozdanie i wnioski Komisji Rewizyjnej.
4. Wybór nowego Zarządu Koła, Zarządu Kasy Samopomocowej, Komisji Rewizyjnej i delegata Koła do Rady ZBP.
5. Wolne wnioski.

Komunikat p. St. Lisowskiego: O księgoznawstwie Rulikowskiego słów kilka.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— ZARZĄD ODDZIAŁU ZS. „Śródmieście“ dorocznym zwyczajem urządza w dniu 6 stycznia 1937 r. o godz. 16 w świetlicy naszego Oddziału, przy ul. Zawalnej 16 m. 1 tradycyjny „Opłatek“ dla strzelczyń i strzelców.

— TRADYCYJNY OPŁATEK KOLEŻEŃSKI odbędzie się w dniu 9-go bm. o godz. 18, dla podofic. rezerwy zrzeszonych jak i niezrzeszonych z rodzinami i sympatykami.

Zapisy do dnia 5 stycznia br. do godz. 11-ej, w sekretarjacie Koła, przy ul. Orzeszkowej 11. Po „Opłatku“ zabawa taneczna.

— ZEBRANIE PODOFICERÓW W STANIE SPOCZYNKU. Zarząd Wojewódzkiego Stowarzyszenia Podoficerów przeniesionych w stan sp. w Wilnie zawiadamia członków i członkinie, że w dniu 17 stycznia br. o godz. 14 min. 30 w pierwszym terminie lub o godz. 15 w drugim terminie odbędzie się Roczne Walne Zebranie w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej Nr. 11-b m. 1. Przybycie obowiązkowe.

KOMUNIKATY.

— **W kaplicy kościoła Ewang.Reformowanego Okręgu Synodalnego Warszawskiego** (Królewska 5) odbędzie się we środę, 6 b. m. nabożeństwo o godz. 11 przed południem.

RÓŻNE

— KONFISKATA BROSZURY. Decyzją władz administracyjnych skonfiskowana została broszura pt. „Świadoma ciąża“, wydana przez dr. Grynbauma z Warszawy.

— WYPOŻYCZALNIA PRZEZROCZY PMS w WILNIE. Wypożyczalnia przezroczy przy Zarządzie Centralnym Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie posiada przezrocza z dziedziny: krajoznawstwa, geografii, przyrody, religii, historii, literatury, techniki, rolnictwa, higieny, bajki i baśni.

Przezrocza dostosowane są do latarń projekcyjnych. Z wypożyczalni korzystać mogą szkoły, instytucje oświatowe oraz organizacje.

Wypożyczalnia czynna jest codziennie od godz. 12 do 14 w lokalu Biura Macierzy ul. Wileńska 23—9.

— EMIGRACJA ŻYDÓW Z WILNA I WILEŃSZCZYZNY. W grudniu wyemigrowało z Wilna i Wileńszczyzny przez wileński oddział Żydowskiego Centralnego Towarzystwa Emigracyjnego „Jeas“ — 77 osób. Kierunek emigracji przedstawia się następująco: do Palestyny — 23 osób, do Argentyny — 21 os., Afryki Południowej — 15 os., Stanów Zjedn. A. P. — 7, Rodezji — 5, do innych krajów — 5. Mężczyn wyemigrowało Biura Macierzy ul. Wileńska 23—9.

ZABAWY

— **Powiatowe Towarzystwo Przeciwgruźlicze urządza bal.** W dniu 5 stycznia 1937 roku w salonach Kasyna Garnizonowego odbędzie się bal, z którego całkowity dochód przeznacza się na akcję Przeciwgruźliczą na wsi. Protektorat nad balem objęli pp.: generał Lucjan Żeligowski, pułkownik Marian Ocetkiewicz oraz starosta Wiktor Niedźwiecki.

Zainteresowanie balem jest duże. Elita wileńska wojskowa i cywilna bierze żywy udział w zorganizowaniu go.

Zaproszenie na bal otrzymać można w biurze lekarza powiatowego — Wileńska 12.

NOWOGRÓDZKA

PROJEKT LIKWIDACJI ZWIĄZKU PROPAGANDY TURYSTYCZNEJ ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ. Dnia 10 bm. odbędzie się w Nowogródku walne zebranie Związku Prop. Turyst. Ziemi Nowogródzkiej na którym ma być zadecydowana likwidacja Związku. Powodem tego wniosku było m. in. cofnięcie swych udziałów przez Wileńską Izbę Przemysłowo-Handlową, oraz słaba żywotność Związku. Poza tym, jak głosi fama, w Związku tym dopuszczono się pewnych niedokładności pieniężnych, co również podważyło w znacznym stopniu autorytet tej instytucji.

Wydaje się nam, że funkcje tego Związku z większym skutkiem może spełnić jedna z pokrewnych org., jakich w Nowogródku nie brak, bez nadzwyczajnych kosztów, jak pensje dyrektorów, wydatki na biuro i t. d.

— **Lista składek** na rzecz Zimowej Pomocy Bezrobotnym zamiast życzeń świątecznych — od pracowników Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Nowogródku. Dobrowolski Jan — 3 zł, Bruszkiewicz Alfred — 1 zł, Inż. Cissowski Bronisław — 1 zł, Gierasimczykówna Irena — 0,50 zł, Jaworski Ildefons — 1 zł, Jakacki Jerzy — 1 zł, Łucejko Zygmunt — 1 zł, Nagel Stanisława — 1 zł, Rożnowski Tadeusz — 1 zł., Rodziewicz Stefan — 1 zł., Zawalewski Michał — 1 zł, A. Ptak — 0.50 gr, L. Chróścicki — 0,50 gr.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 3 b. m. niejaka Maria Dojko, utrzymująca się z posług po domach, idąc po wodę do studni miejskiej przy ul. Mendoga, pośliznęła się tak niefortunnie, że złamała czy też zwichnęła sobie nogę. Powiadomiony o tym miejscowy opiekun społeczny, skierował ją do szpitala.

BARANOWICKA

— ECHA PO SYLWESTROWE Z OGNISKA W BARANOWICZACH. Dorocznym zwyczajem elita baranowicka spędza wieczór sylwestrowy w lokalach publicznych jak, klub Rezerwistów, Empir itp.

Ostatnio miejscem zebrań towarzyskich staje się Ognisko Urzędnicze, gdzie też ostatnio Komitet wyłoniony przez Zarząd Ogniska urządził zabawę sylwestrową połączoną ze spotkaniem Nowego Roku.

W imprezie tej gremjalny udział wzięła brać urzędnicza z terenu całego miasta — stoliki były zamawiane przedtem już na 2—3 dni. Inicjatorzy zabawy dołożyli wszelkich starań, aby wieczór sylwestrowy był naprawdę dla wszystkich obecnych przyjemną i długo pozostającą w pamięci rozrywką (w Ognisku po raz pierwszy była urządzona tego rodzaju impreza).

Z przykrością stwierdzamy, że nie wszyscy goście odnieśli z zabawy takie wrażenie jakie pragnęli stworzyć inicjatorzy.

Oto dzierżawca bufetu Ogniska były właściciel restauracji „Złota Kula“ p. Józef Parfienowicz korzystając z licznej frekwencji przy stolikach, których było nie mało, a których było brak, pozwolił sobie na wystawianie rachunków tak wygórowanych, że poszczególni goście ingerowali z oburzeniem u p. Parfienowicza uzyskując zniżki sięgające do 50 złotych.

Na dowód powyższego przytaczamy parę przykładów:

1. Towarzystwo X zajmujące stolik, na którym było 1 litr wódki, skromna porcja sałatki, 16 porcyjek zimnych i 5 porcyj gorącej zakąski (nader skromnej) czarna kawa i 1 syfon wody sodowej — musiało płacić 61 złotych, interwencja u p. Parfianowicza dała w rezultacie zniżkę rachunku z 61 zł. na 32 złote t. j. 29 zł., a zatem omal nie 50 proc.

2. Inny wypadek rachunek podano 74 złote po porozumieniu się z Parfienowiczem obniżono do 45 złotych.

Przykładów takich można wymienić niemal tyle ile było stolików — goście opuszczali Ognisko z niemiłym poczuciem, że starano się ich wykorzystać.

Feliks Hajdarowicz.

LIDZKA

— SPOŁECZEŃSTWO LIDY SKŁADA NOWOROCZNE ŻYCZENIA DLA WŁADZ PAŃSTWOWYCH. W dniu 1 bm. o godz. 1-ej zebrani w sali starostwa przedstawiciele wszelkich istniejących na terenie miasta Związków i Organizacyj Społecznych w ilości ok. 100 osób składali na ręce miejscowego starosty życzenia noworoczne dla władz państwowych. Przemówienie w imieniu zebranego społeczeństwa wygłosił p. poseł Zadurski, następnie w pięknych słowach odpowiedział p. starosta Miklaszewski Tadeusz, który w imieniu władz państwowych życzył wszystkim obywatelom osobistego szczęścia i ogólnej poprawy bytu, po czym na ręce p. wojewody nowogródzkiego przesłał depesze następującej treści:

Pan Wojewoda Nowogródzki
Nowogródek.

1 stycznia 1937 r.

Przesyłam wyrazy hołdu i czci oraz najlepsze życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Polski, Rządu oraz Pana Wojewody złożone w dniu dzisiejszym na moje ręce przez przedstawicieli duchowieństwa garnizonu, władz urzędów państwowych i samorządowych organizacyj społecznych i gospodarczych oraz całego społeczeństwa powiatu lidzkiego.

Starosta powiatowy
Tadeusz Miklaszewski

— KOMITET RODZICIELSKI SZKOŁY POWSZECHNEJ W IWIU przeprowadził imprezę dochodową, z której uzyskany fundusz w kwocie ponad 89 złotych przeznaczył na zakup obuwia dla najbiedniejszych dzieci. W ten sposób rozstrzygnięta będzie częściowo bolączka szkoły powszechnej w Iwiu, w której dziatwa biednych rodziców nie może korzystać z nauki z powodu braku obuwia w zimie.

Zofia hr. Puttkamerowa, właścicielka majątku Bolcieniki, (w którym niegdyś mieszkała Maryla Mickiewicza), gm. bieniakońskiej, ufundowała choinkę dla biednej dziatwy służby majątkowej i okolicznych wsi. Wszystkie dzieci otrzymały w prezencie po 8 m płótna i materiał na ubranka.

— CZŁONKOWIE ZWIĄZKU DROBNYCH KUPCÓW w Lidzie odbyli walne doroczne zebranie, na którym prezes Hirsz Bojarski zreferował sprawę konieczności popierania akcji zimowej pomocy bezrobotnym przez żydów. Zebrani uchwalili zadeklarować ofiary wyznaczone przez komitet powiatowy pomocy bezrobotnym w Lidzie. Wyznaczoną kwotę na rzecz bezrobocia członkowie związku postanowili wpłacić w 5-ciu ratach miesięcznych.

CHOINKA R. I. O. K-u. Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Żeromskiego przy miejscowej Radzie ZZZ. w Lidzie organizuje na dzień 6 bm. choinkę, w związku z tym zwraca się do wszystkich swoich przyjaciół i sympatyków z prośbą o składanie ofiar na ten cel.

— **ZWŁOKI NOWORODKA. W mieszkaniu Dziadulowej Marii w Dojlidach gm. iwiejskiej została przeprowadzona rewizja, w wyniku której znaleziono w komorze pogrzebane zwłoki noworodka. Dziadulową aresztowano. W zeznaniu podała ona, że po urodzeniu rozmyślnie udusiła dziecko, a następnie zakopała w piasku w komorze, aby w ten sposób uniknąć prześladowania sąsiadów.**

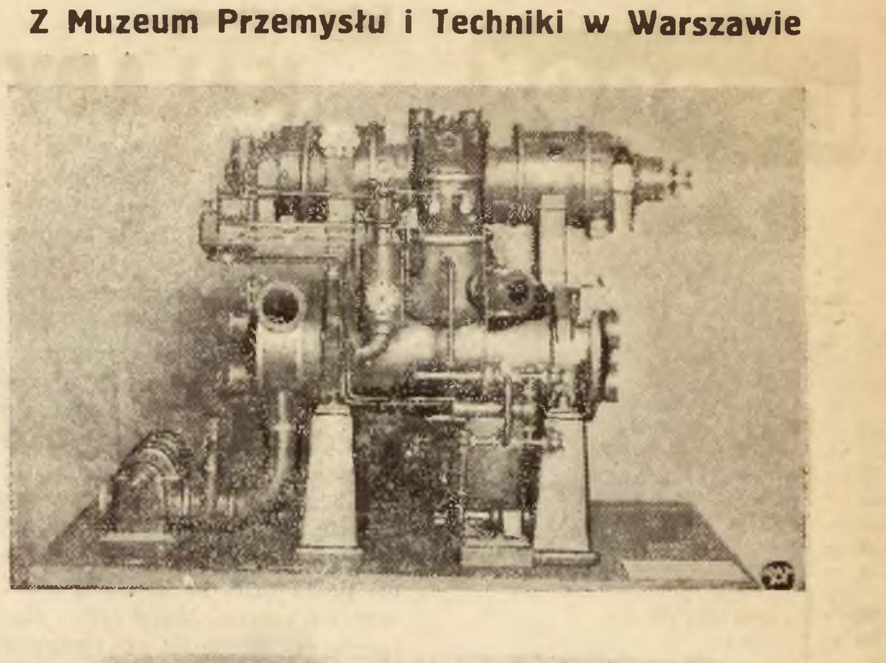
— **PRZEMYT. Podczas przeprowadzonej rewizji na terenie gm. lipniskiej we wsi Smurowicze urzędnik kontroli skarbowej skonfiskował kilka kilogramów tytoniu przemyconego z Litwy oraz większą ilość sacharyny. Ostatnio kontrola skarbowa ujawniła na terenie pow. lidzkiego znaczny wzrost nabywania przez ludność surowców, pochodzących z przemytu z Litwy.**

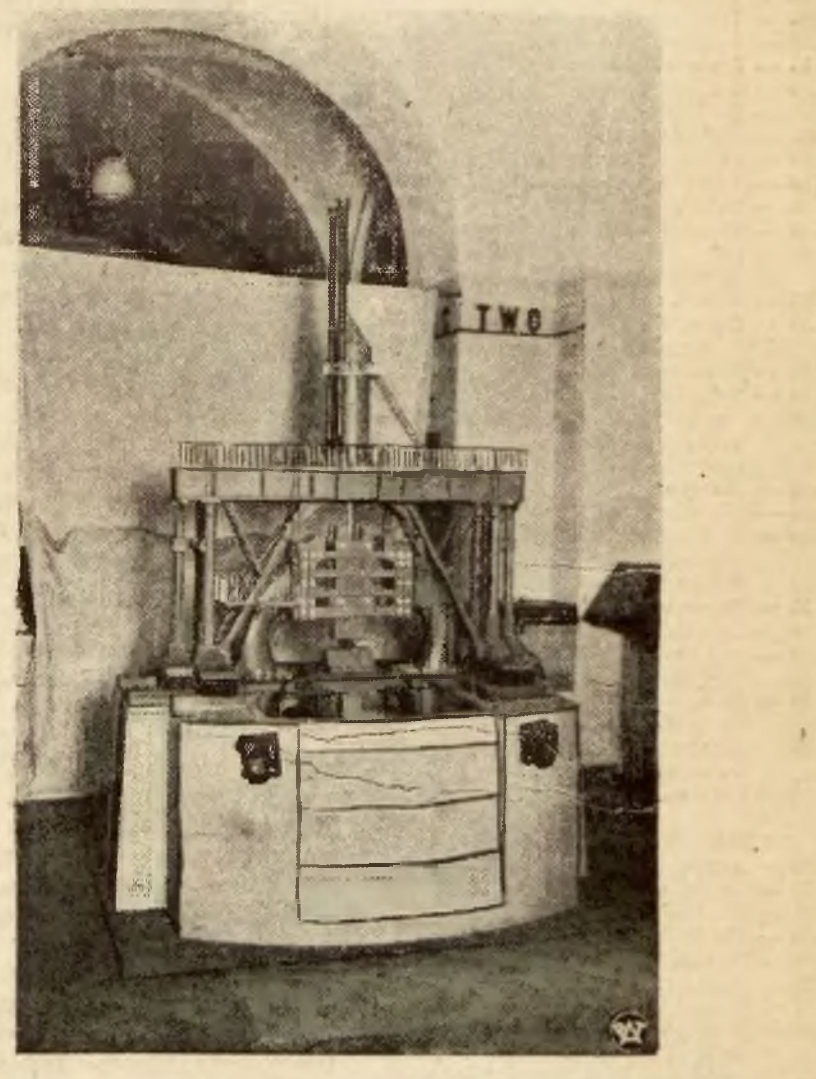
SŁONIMSKA

— **ZGON W ARESZCIE. W dn. 31 grudnia r. ub. osadzono w areszcie do wytrzeźwienia Genadija Szewerdaka, lat 25, i Michała Siemieńczuka, lat 30, znajdujących się w stanie zupełnego opilstwa i wywołujących zgorszenie publiczne. Oboje osadzeni w jednej celi wkrótce zasnęli.**

Rano w dn. 1 stycznia r. b. w czasie kontroli aresztu stwierdzono, że Szewerdak nie daje oznak życia. Wezwany lekarz stwierdził zgon, który nastąpił prawdopodobnie wskutek zatrucia się alkoholem.

Z Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie





W związku z otwarciem w Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie nowej sali im. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego, reprodukujemy dwa niezwykle ciekawe zdjęcia eksponatów umieszczonych w Muzeum. — Zdjęcie 1 przedstawia najbardziej nowoczesną turbinę parową, systemu Ljungströma, wyrobu szwedzkiego. Dwa wirniki obracają się w przeciwnych kierunkach — każdy napędza oddzielny genator elektryczny. Reprodukowany model, specjalnie wykonany i ofiarowany Muzeum Przemysłu i Techniki przez Firmę ASEA. Nie posiada go żadne Muzeum. Zdjęcie 2 przedstawia historyczny młot parowy t. zw. „Stary Fritz“. Pracuje od lat 75 w Zakładach Kruppa. Waga części ruchomej wynosi 50 tys. kg. Młot odegrał wielką rolę w uprzemysłowieniu Niemiec. Model został specjalnie wykonany i ofiarowany Muzeum Przemysłu i Techniki przez Zakłady Kruupa w Essen.

Z działalności Koła Akademików Lidzian

OD REDAKCJI: Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z działalności i zamierzeń Koła Akademików Lidzian, które mimo to, że istnieje już od lat 10 — nie przejawiało jednakże żywszej działalności. Obecnie jednak w związku ze zmianą nastrojów wśród członków i zmianą Zarządu należy oczekiwać ożywienia działalności Koła. Tego przynajmniej czeka od akademików społeczeństwo lidzkie.

Ostatnio Tymczasowy Komitet Koła Akademików Lidzian na mocy Statutu Związku Akademików Nowogródzian i Byłej Ziemi Mińskiej przystąpił do ożywionej pracy organizacyjnej. W dniu 23 grudnia 1936 r. odbyło się Walne Zebranie, na którym oprócz sprawozdania z działalności za ubiegły rok oraz wyboru nowych władz omówiono sprawę działalności na najbliższą przyszłość.

Na zebraniu był obecny dyrektor gimnazjum państwowego K. Mętlewicz. W zagajeniu tymczasowy prezes Koła Akademików Lidzian K. Waśniewski na wstępie powitał p. dyr., który w odpowiedzi przyrzekł Kołu współpracę i ofiarował mu swoje usługi. Tymczasowy prezes w imieniu własnym i wszystkich kolegów za tak miły i przyjazny sposób ustosunkowania się do byłych absolwentów gimn. państwowego złożył podziękowanie i zaznaczył, że kontakt nawiązany z dyr. Koło będzie się starało utrzymać zawsze. Z kolei uczczono jednominutowym milczeniem pamięć ś. p. Wł. Szymkiewicza i Ol. Marcinlewicza. Następnie K. Waśniewski w paru słowach zobrazował dotychczasową działalność Koła Akademików Lidzian i wyjaśnił jaki stosunek łączy Koło Lidzkie ze Związkiem Akademików Nowogródzian i Byłej Ziemi Mińskiej, którego Koło Lidzkie jest integralną częścią. Z kolei na przewodniczącego powołano p. Z. Żukowskiego, sekretarza p. Marię Kłyszejkównę i p. M. Dramowicza. Były sekretarz p. J. Borysewicz odczytał protokół z poprzedniego Walnego Zebrania i sprawozdanie z działalności Tymczasowego Zarządu Koła, poczym wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której poruszono następujące kwestie: stosunku Koła terytorialnego do Zw. Koła Akademików Nowogródzian i Byłej Ziemi Mińskiej, budżetowa, pożyczkowa i na tym dyskusję zamknięto. Po odczytaniu Statutu Związku N. i B. Z. M. przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: jako prezes Jerzy Giermianiuk, wiceprezes Jadwiga Jelcówna, sekretarz Wadim Waśniewski, skarbnik Bolesław Jastrzębiowski i referent imprez. Stanisław Pukiński, do Komisji Rewizyjnej powołano pp. na przewodniczącego Z. Żukowskiego — J. Borysewicza i W. Sołoduchę i na zastępców pp. Marię Kłyszejkównę i Al. Kotwickiego. Przy omawianiu następnych punktów porządku dziennego, poruszono kwestię zorganizowania sylwestra, balu i koncertu.

Nowoobrany Zarząd podaje do wiadomości wszystkim studentkom i studentom, mieszkającym na terenie Lidy i powiatu, iż do dnia 1 lutego 1937 r. ci, którzy chcą przystąpić do Koła Akademików Lidzian proszeni są o nadsyłanie swoich zgłoszeń na adres: Sekretarza Zarządu p. Wadima Waśniewskiego, Lida Roślaki 10, ewentualnie Wilno, ul. Ostrobramska Nr. 8 m. 4.

Wszyscy, którzy nadeślą podania po wskazanym terminie będą musieli wpłacać składki wpisowe.

W. Waśniewski.

50 koncesyj na jatki koszerne

Wydział Przemysłowy m. Wilna udzielił już około 50 koncesyj na prowadzenie jatek mięsa koszernego i sprzedaży drobiu, zabijanego rytualnie.

Istniejące jatki mięsa koszernego, które w ciągu najbliższych dni nie uzyskają zezwoleń zostaną zamknięte.

Poszukiwanie narkotyków w aptekach

Na zarządzenie władz zdrowia rozpoczęta została kontrola składów aptecznych dla stwierdzenia czy nie są w nich sprzedawane narkotyki.

RADIO

WILNO

WTOREK, dnia 5 stycznia 1937 r.

6.30 — Pieśń poranna
6.33 — Gimnastyka
6.50 — Muzyka z płyt
7.15 — Dziennik poranny
7.25 — Program dzienny
7.30 — Informacje i giełda
8.00 — Przerwa
11.57 — Sygnał czasu i hejnał
12.03 — Muzyka niemiecka
12.40 — Dziennik południowy
12.50 — Na rynkach rolniczych po N. Roku, pog. wygł. St. Perzanowski
13.00 — Muzyka popularna
14.00 — Przerwa
15.00 — Wiadomości gospodarcze
15.15 — Koncert reklamowy
15.25 — Życie kulturalne
15.30 — Odcinek prozy
15.40 — Program na jutro
15.45 — Muzyka polska
16.00 — Ze spraw litewskich
16.10 — Karol Szymanowski — Zulejka
16.15 — Skrzynka PKO
16.30 — Koncert zespołu Grosmanowej
17.10 — Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona
17.25 — Robert Schuman — koncert
17.50 — Gdzie moje okulary — monolog J. Czyścickiego.
18.00 — Pogadanka aktualna
18.10 — Sport w świecie — pog. sportowa.
18.20 — Pomysł balonów głębinowych — rozmowę z L. Piotrowiczem przeprowadzi J. Lewon
18.35 — Muzyka
18.50 — Pogadanka aktualna
19.00 — O granice odbronzowywania — dyskusja literacka
19.20 — Polska kapela ludowa
19.55 — Przerwa
20.00 — Dumki i tańce polskie
20.45 — Dziennik wieczorny
20.55 — Pogadanka aktualna
21.45 — Żeglarz na morzu ciemności — szkic literacki
22.00 — Żartów moc wielka za pół rubelka — audycja muzyczna
22.55 — Ostatnie wiadomości.

ŚRODA, dnia 6 stycznia 1937 r.

8.00 — Sygnał czasu i kolenda
8.03 — Słynni soliści (płyty)
8.45 — Program dzienny
8.50 — Dziennik poranny
9.00 — Nabożeństwo ze Lwowa
10.30 — Popularne melodie operowe
11.57 — Sygnał czasu
12.03 — Koncert rozrywkowy z Wilna — wyk. orkiestra pod dyr. Wł. Szczepańskiego oraz Zofia Lubiczówna i Marian Wawrzkowicz
14.00 — Koncert reklamowy
14.10 — Wspomnienia i dokumenty
14.20 — Skrzynka muzyczna — listy omówi mec. St. Węsławski
14.30 — Pawluś wędruje — słuchowisko wiejskie
15.00 — 1000 taktów muzyki
15.45 — Szopka Or-Ota — słuchow. dla dzieci
16.15 — Reportaż z życia
16.30 — W rytmie tanecznym
17.20 — Mówi KOP.
17.30 — Okolędowanie, audycja regionalna z Krakowa
18.00 — Godzina muzyki francuskiej
19.00 — Juliczkowa kolenda — opowiadanie marynarskie
19.20 — Wiadomości sportowe
19.30 — Program na jutro
19.35 — Muzyka
20.05 — Pieśni i drobiazgi skrzypcowe w wyk. A. Dessau i I. Stołowa
20.45 — Dziennik wieczorny
20.55 — Pogadanka aktualna
21.00 — Humor Chopina
21.45 — Kolendy
22.15 — Muzyka taneczna
22.55 — Ostatnie wiadomości.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj we wtorek wieczorem o g. 8.15 komedia **„Był sobie więzień"**.

— Jutro w środę, na poranku dla dzieci (o godz. 12-ej w poł.) po cenach zniżonych już po raz ostatni bajka **„Kot w butach"**.

Popołudniu o godz. 4:15 po cenach propagandowych powtórzenie sztuki W. Fodora **„Matura"** z udziałem znakomitej odtwórczyni popisowej roli prof. Wimmer Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.

Wieczorem o godz. 8.15 po raz ostatni po cenach propagandowych muzyczna komedia **„Maika"**.

— W sobotę ukaże się nowa premiera komedia Stanisława Dobrzańskiego **„Żołnierz Królowej Madagaskaru"** z gościnnym udziałem Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Zofii Lubiczówny.** Dziś słynna op. Abrahama **„Przygoda w Grand-Hotelu"**. Wawrzkowicz jest entuzjastycznie oklaskiwany za słynną piosenkę „Czerwone róże". Również pp. Lubiczówna i Martówna zbierają zasłużone oklaski.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".** Jutro z okazji święta grana będzie o godz. 4 p. REWIA NOWOROCZNA o niezmiernie bogatym programie.

— **„LUTNIA" dla dzieci.** Jutro o godz. 12.15 w poł. raz jeszcze grane będzie widowisko dla dzieci urozmaicone tańcami i śpiewami „PORWANE DZIECKO". Najbardziej oklaskiwany jest obraz VI „Radosna gwiazdka".

Ceny miejsc specjalnie zniżone.

— **DZIŚ ADA SARI W KONSERWATORIUM.** Światowej sławy śpiewaczka ADA SARI występuje dziś o 8.30 wiecz. w Sali b. Konserwatorium (Końska 1). Bilety w kasie.

Echa radiowe

„KALADY"

Z audycyj r. b. wyróżniają się dodatnio „Kalady". Może jakiś spec od ludowości mógłby im to i owo zarzucić z punktu widzenia fachowego, ale słuchacz ludowy napewno nic, a o to właśnie chodzi. Masowy napływ radioabonentów wiejskich (z niektórych gmin alarmują o wyczerpaniu detektorów) nakłada na naszą radiofonię nowe obowiązki. Tym właśnie nowym warunkom odpowiadają w zupełności audycje a la „Kalady".

Ostatni dyszel rzemienny wydał na pastwę nieszczęśliwe Baranowicze. Odczyt odznaczał się wszystkimi zaletami pióra autora: kulturą, ironią, dyskretną satyrą. Może tylko strona gospodarcza wypadła zbyt pesymistycznie, inaczej, niż w wydawnictwie Woj. Nowogródzkie.

Baranowicze uchodzą przecież za Łódź Poleską. Z dwojga złego lepiej jednak, że pesymistą co do przyszłości Baranowicz okazał się literat. Było by gorzej, gdyby był nim zawodowy ekonomista. W każdym razie słuchało się prozy dyszelka z przyjemnością (poza Baranowiczami), a wierszyk wypadł wręcz wyśmienicie.

Odcinek powieściowy należało by poddać rewizji zasadniczej. Powinien bowiem z reguły należeć do miejscowych literatów. Nie sądzimy przecież, ażeby groszowe oszczędności wpływały na decyzje Polskiego Radia, które miesiąc temu liczyło już 600 tys. radioabonentów, a dziś już zapewne 700 tysięcy!

Więc jakie motywy powodują odgrzebywanie poczciwego Sewera, skoro żywych Sewerów posiadamy na import i na eksport?

Jeżeli chodzi o zasadę, że „nikt nie jest prorokiem" i t. d. to przecież można wymienić twory rodzime z Krakowem, Lwowem czy Poznaniem na tameczne płody regionalne. Oczywiście na zasadzie wzajemności.

Historia literatury należy do szkół i bibliotek. Na nadmiar wydawców nie mogą się przecież skarżyć, ani wileńscy prozaicy, ani wileńscy poeci.

Odcinek powieściowy powinien być poświęcony prozie, poezji i krytyce wileńskiej. *l.*

KINA I FILMY

CASINO — „San Francisko".

Mawiano, że kto nie znał Francji przed rewolucją nie wie czym był naprawdę smak i słodycz życia (oczywiście dla szczupłej garstki wybranych...). Amerykanie twierdzą to samo o San Francisco z przed roku 1906 — roku wielkiego trzęsienia ziemi, które starło z mapy miasto szalejące z nadmiaru sił, miasto zawrotnych karier finansowych, miasto pionierów amerykanizmu, którzy mieli „dynamit w żyłach". — Dla tych względów warto film zobaczyć. Dawne miasto i dawnego pokroju ludzie pokazani są tu z wielką jeśli nie dokładnością, to ekspresją: ludzie à la Clark Gable.

Ale natym koniec. Reżyserowi bowiem uroiło się zrobić z San Francisko coś w rodzaju Pompei. A więc miasto grzechu, kataklizm, nawrócenie szczęśliwie ocalonych... Ocaleni są oczywiście wszyscy o kogo tylko chodziło. I Clark Gable, który musi dokończyć swej znakomicie granej, a na końcu tak marniutko przez reżysera popsutej roli,— i Jeanett Mac oDnald, którą filmowcy amerykańscy chcą tak wykończyć, jak już wykończyli Lilian Harvey i tyle innych śpiewaczek, — i wreszcie ów ksiądz z nieprawidłowego zdarzenia, którego gra aktor, specjalista od ról opryszków i gangsterów. Daje to mimowoli kapitalny efekt humorystyczny...

Sumując: rzadko kiedy tyle artyzmu, przysłowości, talentu aktorskiego i reżyserskiego zapaskudzono błędami scenariusza. Nad program barwna rysunkówka, bardzo miła. **jim.**

Na wileńskim bruku

DWA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.

W ciągu dnia wczorajszego zaszły w Wilnie dwa nieszczęśliwe wypadki.

Na Górze Bouffałowej poniosły konie, zaprzężone w furę wojskową. Prowadzący furę żołnierz, 23-letni L. Brojdo został wyrzucony na bruk na skutek czego odniósł poważne obrażenia. Pogotowie zabrało go do szpitala.

Przy ul. Żwirki i Wigury został przyciśnięty do muru przez niefortunnie wykręcającą się furmankę handlarz Pejgin. Pogotowie ratunkowe udzieliło poszkodowanemu pierwszej pomocy. (c).

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA.

W pobliżu folwarku Majnówka zatrzymano podejrzanego osobnika, który uwijał się w lesie. Posiadał przy sobie sznur z gotowym stryczkiem, z czego wynikało, że szukał odpowiedniego miejsca do powieszenia się.

Jak się okazało był to niejaki Robański z Wilna.

Robański chory na manię samobójczą przebywał w kolonii dla umysłowo-chorych, skąd zbiegł.

Podobno przed kilku laty niedaleko miejsca w którym został zatrzymany popełnił samobójstwo przez powieszenie się jego rodzony brat. (c).

ORYGINALNA KRADZIEŻ.

Są złodzieje z „sercem". Nie zabierają wszystkiego. Pozostawiają część poszkodowanemu. Tego typu złodziej złożył wczoraj „wizytę" Abramowi Brodowskiemu (ul. Kalwaryjska 5). Znalazłszy wiszące w przedpokoju futro rozpruł je i ulotnił się zabierając jedynie... połowę futra. (c).

ZATRZYMANIE 4 CHŁOPCÓW ZA KRADZIEŻE.

Na Placu Katedralnym policjant zatrzymał dwóch chłopców: 11-letniego Czesława Samickiego (Zielona 11) oraz 12-letniego Antoniego Rodziewicza (Orzeszkowej 11), którzy skradli 3 żarówki z choinki Akad. Zw. Sport. na Placu Katedralnym.

Tegoż dnia policja zatrzymała dwóch nieletnich braci Wacława i Czesława Zembłockich (Zwierzyniecka 13), którzy wieczorem zakradli się na strych domu Nr. 60 przy ulicy Wikomierskiej i skradli stamtąd bieliznę na szkodę lokatorek tegoż domu Zielańskiej, Sawiczowej i Skinderowej.

Z ostatniej chwili

Wypadł z pociągu

CZĘSTOCHOWA (Pat). Jadący z Warszawy w stronę Katowic pociągiem lux—torpedą pasażer Majer Wandrowicz w wieku około 70 lat, chcąc wejść do toalety, przez pomyłkę otworzył drzwi wagonu i wypadł na tor kolejowy.

Po przybyciu pociągu do Częstochowy spostrzeżono nieobecność pasażera i niezwłocznie na poszukiwanie zaginionego wysłano parowóz, który odnalazł go na odcinku między Rudnikami a Kłonicami.

Wandrowicz doznał stosunkowo niezbyt groźnych obrażeń i przewieziony został do szpitala w Częstochowie.

Czang Sue-Liang został ułaskawiony jedynie na żądanie Czang-Kai-Szeka

SZANGHAJ (Pat). Z Nankinu donoszą, że ułaskawienie Czang Sue Lianga nastąpiło dopiero po bardzo ożywionej dyskusji.

Żądanie marszałka Czang Kai Szeka co do ułaskawienia poparte zostało energicznie przez Sounga. Czang Sue Liang oddany został pod dozór komitetu wojskowego.

Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby mógł on pełnić ponownie funkcje urzędowe. Rząd nankiński wyśle do Sian Fu gen. Wan Czanga, byłego podkomendnego Czang Sue Lianga. Prawdopodobnie będzie on mianowany komisarzem w Szan Si.

Attache ambasady belgijskiej zabity w Hiszpanii

BRUKSELA (Pat). „Libre Belgique" donosi, iż na podstawie dochodzenia przeprowadzonego przez przedstawicieli dziennika, uzyskano dowody, że attache ambasady belgijskiej w Madrycie Jacque de Rorehg ave został zabity w Fuencaral na północ od Madrytu i że zwłoki jego zostały odnalezione dzięki poszukiwaniom konsula belgijskiego.

Kurs dla przodowników zespołów rolniczych K.S.M. ż. i m.

Staraniem Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży, na terenie powiatu postawskiego w Szkole Rolniczej w Łuczaju w dniach 29 i 30 XII. 36 r. odbył się dwudniowy kurs dla przodowników zespołów przysposobienia rolniczego Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. Przez cały czas kursu od początku do końca było obecnych 76 przodowników, przybyłych z najbardziej odległych krańców powiatu.

Prelegentami na kursie byli ludzie dobrej woli, na czele z personelem szkoły rolniczej i jej dyrektorem p. Stanisławem Znatowiczem.

Nadmienić przy tym należy, iż Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, brały udział na Kursie organizacyjnym w swoim czasie przez Powiatową Organizację Rolniczą w liczbie 18 przodowników, których to Okręgowe Towarzystwo Rolnicze na Kurs przyjęło.

Na 1.0 zespołów zgłoszonych do pracy w przysposobieniu rolniczym z Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży, na terenie powiatu postawskiego, organizacje rolnicze przeszkoliły 1c przodowników, organizacja we własnym zakresie, bez udziału O. T. O. i K. R. w Postawach choć w zbyt krótkim czasie przeszkoliła 76 przodowników z K. S. M. **W.**

Powstańcy zatrzymali okręt sowiecki

MOSKWA (Pat). Według informacji Agencji Tass, parowiec sowiecki „Krasnyj profintern", podążający z ładunkiem węgla niemieckiego z Bremy do Neapolu, 1 stycznia został zatrzymany w pobliżu Gibraltaru przez powstańczy okręt wojenny.

Pod eskortą odprowadzono go do Ceuty, skąd zwolniono go po upływie godziny.

Obwieszczenie

O LICYTACJI

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 roku o postępowaniu egzek. władz skarbowych (Dz. U.R.P. Nr 68 poz. 580) — I Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w styczniu 1937 roku w dniach 5, 8, 12, 15, 19, 22, 26 i 29 o godzinie 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ul Niemieckiej 22, odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9-tą a 10-tą.

(—) **M. Żochowski**
Naczelnik Urzędu

Konkurs

Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej i Kolonialnej w Nowogródku (Nowogródzki Urząd Wojewódzki) odnośnie do ogłoszonego konkursu na stanowisko kierownika biura Zarządu Okręgowego LMK w Nowogródku podaje do wiadomości, że pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy ukończyli Studium Społeczne w Warszawie lub we Lwowie, są oficerami lub podchorążymi rezerwy oraz nie ukończyli 30 lat życia. O posadę ubiegać się mogą również kandydaci z wykształceniem średnim z zastrzeżeniem dokładnej znajomości buchalterii.

Wykształcenie wyższe pożądane.

Wynagrodzenie miesięczne 150—200 zł.

Licytacja w Kuprianiszkach

Sprostowanie

Licytacja zbywającego inwentarza żywego i martwego w folwarku **Kuprianiszki** odbędzie się nie 7-go stycznia, jak to było omyłkowo podane w poprzednim ogłoszeniu, lecz **11 stycznia rb. o godz. 9 rano.**

Zarząd majątku Kuprianiszki

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogrodek, ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, **Stołpce, Wołożyn,** Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz